

Kuzińska, Wanda

Dzieje "Mazura" i "Mazura Wschodnio-pruskiego" Jana Karola Sembrzyckiego w latach 1883-1885

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 353-381

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WANDA KUZIŃSKA

DZIEJE „MAZURA“
I „MAZURA WSCHODNIO-PRUSKIEGO“
JANA KAROLA SEMBRZYCKIEGO
W LATACH 1883—1885

WSTĘP

Prawie wszystkie gazety mazurskie doczekały już monograficznych opracowań. Prace E. Sukertowej-Biedrawiny, A. Kaweckiej-Gryczowej, W. Chojnackiego, W. Wrzesińskiego, J. Jasińskiego, Z. Lietza i innych przedstawiają dzieje prasy polskiej tego regionu. Ostatnio T. Cieślak podał w skrócie historię wszystkich czasopism, jakie w latach 1718—1939 ukazały się na Warmii i Mazurach w języku polskim¹. Między innymi na stronach 61—63 mówi o „Mazurze” i „Mazurze Wschodnio-pruskim” redagowanych przez Jana Karola Sembrzyckiego. Historię „pierwszego „Mazura” na Mazurach”² należałoby jednak poznać dokładniej, gdyż nie tylko podtrzymywał on znajomość czytania i pisania po polsku, ale redagowany w duchu i języku polskim przeciwstawiał się germanizacji i wynaradawianiu Polaków w latach 1883—1885.

W ciągu niespełna dwu lat wyszło ogółem 60 numerów tygodnika o łącznej liczbie 240 stron druku. Dziś egzemplarze „Mazura” należą do rzadkości. „Mazur” wydawany w Ostródzie w latach 1883—1884 przechowywany jest obecnie we Lwowie, w Bibliotece Ukraińskiej Akademii Nauk, w Poznaniu — w Bibliotece Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Bibliotece Głównej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (R. 1884 — niekompletny) oraz w Książnicy Miejskiej im. Mikołaja Kopernika w Toruniu³. Natomiast dalsze numery tego pisma wydawane w Tylży w 1885 roku jako „Mazur Wschodnio-pruski” wraz z egzemplarzami wydawanymi w Toruniu znajdują się w Bibliotece Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu oraz we Wrocławiu w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich Polskiej Akademii Nauk⁴.

¹ T. Cieślak, *Prasa polska na Mazurach i Warmii 1718—1939*, Olsztyn 1964.

² E. Sukertowa-Biedrawina, *Pierwszy Mazur na Mazurach*, Mazur, 1938, nr 1 (1 stycznia).

³ J. Jasiński, *Wykaz czasopism i kalendarzy polskich na Mazurach i Warmii z lat 1718—1939 znajdujących się w bibliotekach krajowych i zagranicznych*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1961, nr 2 (72), s. 282.

⁴ *Ibidem*, s. 283.

Pierwszą informację o czasopiśmie podał G. Smólski w 1900 r.⁵. Od tej pory przez przeszło trzydziestoletni okres (z wyjątkiem *Encyklopedii Powszechnej*)⁶ nie było żadnej pracy, która by wzmiankowała o „Mazurze”. W okresie międzywojennym wspominali „Mazura” dwaj redaktorzy: H. Bahrke i K. Jaroszyk⁷. Dokładniej opisała tygodnik w swych pracach E. Sukertowa-Biedrawina⁸, Z. Mocarski zaś uczynił spostrzeżenie, że „Mazur” zamieszczał fragmenty utworów autorów polskich propagował tym samym literaturę polską⁹.

W wyzwolonej Polsce wydano wiele opracowań ukazujących walkę o polskość ziemi mazurskiej. Tygodnik „Mazur” przypomniwała A. Kawecka-Gryczowa, omawiając piśmiennictwo polskie w Prusach Wschodnich¹⁰. Z postacią redaktora tygodnika najdokładniej jednak zapoznał W. Chojnacki w swej pracy wydanej w 1948 r. jako „Komunikat Działu Informacji Naukowej” Instytutu Mazurskiego w Olsztynie¹¹, a opracowana przez tegoż autora korespondencja Wojciecha Kętrzyńskiego przynosi oprócz życiorysu redaktora jego sześćdziesiąt trzy listy pisane do kilku osób¹².

1. POWSTANIE TYGODNIKA „MAZUR” I JEGO KRÓTKA HISTORIA

Pomysł wydawania pisemka ludowego dla Mazurów powstał na zebraniu Tajnego Komitetu Niesienia Pomocy Mazurom w Brąchnówku koło Chełmży. Dnia 19 marca 1872 r. na zebraniu tegoż Komitetu postanowiono, że doktor Wojciech Kętrzyński zajmie się wynalezieniem osoby, nadającej się na wydawcę i redaktora pisma. Ustalono nawet warunki, które miały być postawione wybranemu redaktorowi i które ten zobowiązany był przyjąć. A mianowicie:

1. Pisemko ludowe, wychodzić mające pod tytułem Mazur, wychodzić będzie raz na tydzień w formie półarkuszowej; roczna jego cena nie powinna przechodzić 1 tal. (pruski).
2. Mazur ma być redagowany w duchu religii ewangelickiej. Popierać będzie zasady liberalnej polityki, a przy wyborach — kandydatów przez partię liberalną postawionych.
3. Mazur zachowywać będzie ścisłą neutralność względem Polaków i religii katolickiej.
4. Język pisemka ma być poprawny, a wyrazy niemieckie dziś w używaniu będące, mają być zastąpione czysto polskimi.

⁵ G. Smólski, *Z wycieczki na Mazowsze Pruskie*, Wisła, t. 4, z. 1. Autor pisze o Sembrzyckim: „Pismo „Mazur” redagował dobrze i w duchu narodowym”.

⁶ K. Appel, *Mazury pruskie*. Wielka Encyklopedia Ilustrowana Powszechna, Warszawa 1910, t. 45—46, ss. 675—679.

⁷ H. Bahrke i K. Jaroszyk, *Walka o Mazowsze Pruskie*, Poznań 1931, s. 54.

⁸ E. Sukertowa-Biedrawina, *Pierwszy Mazur...*, oraz *Zarys piśmiennictwa polskiego na Mazurach Pruskich*, Działdowo 1935.

⁹ Z. Mocarski, *Z zagadnień piśmiennictwa polskiego na Mazurach Pruskich*, Poznań 1939, s. 209.

¹⁰ A. Kawecka-Gryczowa, *Zarys piśmiennictwa polskiego w Prusach Wschodnich*, Warszawa 1946, s. 86.

¹¹ W. Chojnacki, *Jan Karol Sembrzycki redaktor „Mazura”*. Kom. Dz. Inf. Inst. Mazur., Olsztyn 1948.

¹² W. Chojnacki, *Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego*, Wrocław 1952.

5. Gdyby potrzeba było drukować Mazura czcionkami niemieckimi, wtedy redaktor obeznać powinien czytelników z literami łacińskimi i powoli przechodzić na druk tymi literami.
6. Mazur zawierać będzie: a) poglądy polityczne; b) powieści pouczające; c) korespondencję miejscową; d) artykuły gospodarskie; e) szarady, za odgadnienie których daje się w nagrodę książkę ludową.
7. Mazur dokładać będzie starań, żeby język polski w szkołach wiejskich bardziej był uwzględniany niżeli dziś, żeby w szkołach miejskich i gimnazjach tamtejszych język polski przynajmniej był przedmiotem wykładu.
8. Redaktor „Mazura” obowiązany jest przyjąć do tego pisma wszelkie od p. doktora Kętrzyńskiego pochodzące i jemu przesłane artykuły”¹³.

W tym też roku Kętrzyński pertraktował z Marcinem Gierszem, późniejszym redaktorem „Gazety Leckiej” w sprawie opracowania „Mazura”. Jednak Giersz nie chciał przyjąć stawianych mu warunków i do porozumienia nie doszło. Ponownie sprawa „Mazura” stała się aktualną, gdy na widownię wypłynęła postać młodego farmaceuty Jana Karola Sembrzyckiego. On sam zresztą zaproponował swoją osobę na redaktora zwracając się listownie do Żółkiewskiego. Pisał między innymi: „... ośmielał się pytać uprzejmie, czy Panowie nie chcą wydawać dla Mazur polską gazetę na wzór „Przyjaciela Ludu” z Poznania, a w takim razie, czy nie mógłbym zostać redaktorem? Nie chcę się zбогacić — każde nieszlachetne uczucie mi obce — pragnę tylko skromnie żyć i wysoko trzymać sztandar polsko-mazurski aż do śmierci! Gdyby znalazł się dobroczyńca — albo towarzystwo jakie — który by dał mi pieniądze do założenia małej drukarni i wydawania gazety, jak wiele mógłbym znieść dla polskiej sprawy! Prawda, że jestem katolikiem; nie myślę jednak wcale robić propagandy dla katolicyzmu, a nie potrzebuję powiedzieć każdemu, że nie należę do ewangelików. Z drugiej strony zaś, byłbym przyjemny dla duchowieństwa katolickiego na Mazurach. Prosty Mazur (to) przeciwnik katolicyzmu, ale nie katolików i wcale nie w takim stopniu jak Giersz pisze. Artykuły religijnej treści dla gazety chętnie by pisał ojciec mój, nauczyciel w Margrabowie; ten długie lata był zamarłym dla polskiej sprawy, ale ja starałem się nieustannie znów go wzbudzić, pisałem do niego, przesałem mu gazety, książki itd., a Bogu dzięki, czuje on się teraz Polakiem. Wydawałbym gazetę pt. „Gazeta Łecka” i pod hasłem „Bój się Boga, czcij Króla, kochaj bliźniego!”, bo takie hasło podobały się najlepiej Mazurom, a Niemcy nie mogliby mówić, że chcemy lud od wiary albo od rządu odwrócić”¹⁴.

Gotowość Sembrzyckiego do poświęcenia się sprawie polskiej i jego zapał sprawiły, że rozpoczęto starania wokół zorganizowania pisma. W miarę jak przedłużała się sprawa zdobycia pieniędzy przyszedł redaktor stawał się coraz bardziej niecierpliwy. Wierzył, że przy pomocy czasopisma można przeprowadzić na Mazurach zmianę na lepsze i zapobiec dalszej germanizacji. Działalność wy-

¹³ W. Chojnacki, *Sprawy Mazur*, s. 301.

¹⁴ *Ibidem*, s. 232.

dawniczą pragnął rozpocząć niezwłocznie, tym bardziej że „rzadkie tylko jednostki czuły i czują się tam Polakami, a dla braku organu dziennikarskiego jeden nie wie o drugim; nie wiedzą nic a nic o Polsce, o literaturze polskiej, nie znają źródeł, nie znają adresów do księgarni itd.”¹⁵. Wszystkie tłumaczenia, że zebrane fundusze nie są wystarczające i „że trzeba będzie w początku bezpłatnie pracować” nie odstraszały go. Sembrzyckiemu dłużyły się dni. Miał żal, że Polacy za wolno chodzą koło tej tak ważnej sprawy. Dlatego pisał z wyrzutem: „List mniej więcej tej treści: czekaj Pan, pieniądze nie ma... dla mnie nie jest argumentem, ja chcę być przekonany”¹⁶. Ostatecznie porozumiał się sam na własną rękę z drukarzem Salewskim, który powierzył mu redakcję wydawanego przez siebie od 1879 r. „Prusko-Polskiego Kalendarza”, a także zawarł z nim umowę na wydawanie tygodnika „Mazur”. W dniu 14 listopada 1883 r., a więc zaledwie w tydzień po zawarciu umowy, ukazał się pierwszy okazowy numer w nakładzie 1000 egzemplarzy, który został rozesłany na całe Mazury¹⁷. W styczniu „Mazur” liczył już 161 prenumeratorów — przedpłacicieli¹⁸, czwartego lutego — 191¹⁹, dwudziestego siódmego lutego — 211²⁰, a dwunastego marca tegoż roku — 213²¹. Zaczęły się jednak rodzić pierwsze trudności. Redaktor mieszkał w Tylży, a „Mazur” drukowany był w Ostróźnie. Przy tym wydawca Karol Edward Salewski pochodził wprawdzie ze niemieckiej rodziny mazurskiej, ale sam nie władał już językiem polskim i nie zdawał sobie sprawy, że wydawany przez niego tygodnik jest pismem redagowanym głównie w celu rozbudzenia świadomości narodowej wśród miejscowej ludności polskiej. Kiedy więc doniesiono mu, że Sembrzycki przy pomocy „Mazura” szerzy polską propagandę zażądał od redaktora wyjaśnień. Wówczas Sembrzycki odpowiedział, że jemu, jako redaktorowi „chodzi wyłącznie o język, wszystkim sposobem bronić go i legalnymi środkami o wywalczenie dla niego odpowiedniego stanowiska starać się będę, bo Mazurzy mają prawo do swego języka. Proszę Pana nie dziwić się, gdyby Polacy także liczebnie abonowali... bo język wszystkich łączy”²². Pojawiły się jednak nowe nieporozumienia. Salewski nie drukował wszystkich materiałów, jakie przysyłał mu redaktor, a w wykazie prenumeratorów obniżał ich liczbę. Pomijając kontrowersje polityczne (Sembrzycki był konserwatystą, a Salewski — liberałem) wydawca spodziewał się większych dochodów, a gdy tych nie było, lekceważył sobie redaktora i nie dbał o dobrą korektę pisma. Wówczas Sembrzycki zaczął dążyć do zerwania z wydawcą. Stanowisko jego było tym konsekwentniejsze, że w maju wypłynął projekt założenia polskiej księgarni i drukarni pod kierunkiem Liszewskiego. Liczba prenumeratorów wzrastała w dalszym ciągu i w lipcu 1884 r. było już 400²³. W tym czasie Sembrzycki porzucił

¹⁵ Ibidem, s. 235.

¹⁶ Ibidem, s. 267.

¹⁷ Por. W. Chojnacki, *Sprawy Mazur*, s. 267.

¹⁸ Ibidem, s. 273.

¹⁹ Ibidem, s. 274.

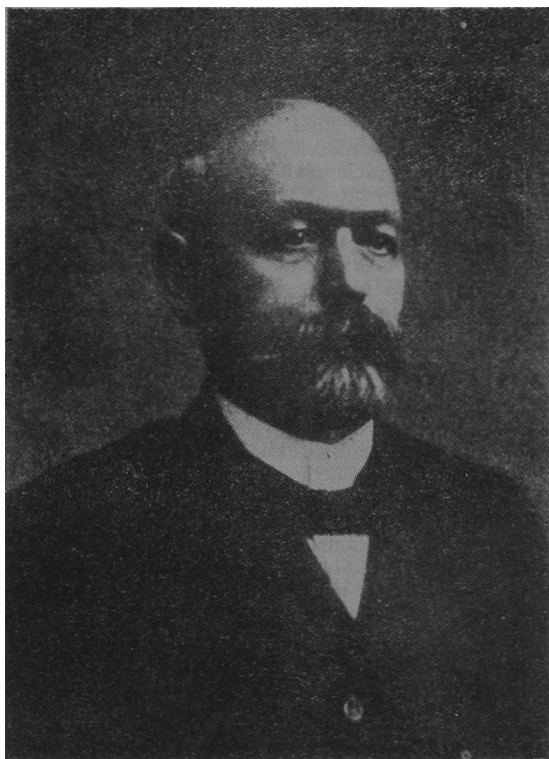
²⁰ Ibidem, s. 101.

²¹ Ibidem, s. 276.

²² Ibidem, s. 271.

²³ Ibidem, s. 287.

pracę w aptece, by całkowicie poświęcić się pracy redakcyjnej, w zamian za co Kłobukowski, doktor prawa, członek Komitetu Niesienia Pomocy Mazurom, zobowiązał się do przesyłania mu miesięcznie 100 marek na utrzymanie i 10 marek na redakcję. Gdy w październiku tegoż roku liczba prenumeratorów wyraźnie zmalała i Salewski zażądał dopłaty do każdego numeru w wysokości 20 marek, a gdyby liczba prenumeratorów wzrosła do 500 — dopłaty 30 marek, żądania te wydały się Sembrzyckiemu zbyt wygórowane



Jan Karol Sembrzycki

i dlatego zdecydował się na rozwiązanie umowy z wydawcą, prowadząc równocześnie układy w Tylży, dokąd zamierzał przenieść wydawnictwo „Mazura”. Tym razem jednak Salewski oświadczył, że będzie dalej drukował „Mazura”, a na rozwiązanie umowy zgodzić się może tylko pod warunkiem, że Sembrzycki odkupi od niego całe prawo nakładu, gdyby zaś tego nie uczynił, zagroził mu wystąpieniem na drogę sądową. Kiedy jednak 27 listopada 1884 r. inspektor oświaty uświadomił Salewskiemu, że „Mazur” dąży do

rozbudzenia świadomości narodowej wśród Mazurów²⁴, już nazajutrz zerwał z Sembrzyckim wszelkie stosunki, przesyłając mu kartę pocztową następującej treści: *Mein Herr! Nach ihrer Erklärung schliesse ich unsere Korrespondenz. Weitere Einsendung von Manuskript ist nicht mehr von nöthen. Die Redaktion für meinen Kalender werde ich selbst ansorgen, denn damit haben Sie nichts zu tun.* C. E. Salewski²⁵. Na co Sembrzycki odpowiedział: *Es freut mich, dass Sie auf meine Kündigung endlich eingegangen sind u. erlaube mir nur, Ihnen in's Gedächtniss zurückzurufen, dass ich in keinem Abhängigkeitsverhältniss zu Ihnen stand, in dem ich den „Mazur“ unentgeltlich redigirte*²⁶, i ta korespondencja zakończyła ostatecznie wydawanie „Mazura” w Ostródzie. Ostatni numer 47 wydano z datą 19 listopada 1884 r. Ażeby powiadomić abonentów o mającej nastąpić zmianie, Sembrzycki wysłał listy do wszystkich, których adresy znał, prosząc ich równocześnie o „rozpozsechnienie tej wiadomości”. Nie żałował trudu ani kosztów, ażeby abonentów nie stracić. Tak zresztą sam ocenił swoje zabiegi: „Do abonentów w Poznańskiem, w Galicji, Rosji i Szwajcarii pisałem listy oraz prosiłem redakcję „Gazety Toruńskiej”, „Dziennika Poznańskiego”, „Czasu” i „Tygodnika Ilustrowanego” o łaskawe umieszczenie odpowiedniej notatki. Te korespondencje kosztują mnie dotąd przeszło 6 marek. Teraz chcę jeszcze przesłać ogłoszenia wszystkim tygodnikom powiatowym na Mazurach, co około 20 m. będzie kosztowało; ale niech kosztuje, co kosztuje, reklamy są niezbędnie potrzebne. — Muszę otwarcie powiedzieć, że nawet nie bardzo gniewam się na Salewskiego: bo gdyby nie on, do dziś dnia nikt by mię jeszcze (nie) znał w polskich krajach i na Mazurach. Teraz wprowadzie Salewski miał cały profit — bo profit zawsze był, choć mierny — ja jednak za to mam, że się tak wyrażę, sławę; bo teraz mię wszyscy znają i już nie będę zapomnianym. ... Bo ja wydawać będę „Mazura Wschodnio-pruskiego”, choćbym nawet miał tylko 20 przedpłacicieli”²⁷. O zaprzestaniu drukowania „Mazura” doniósł czytelnikom sam Salewski drukując w „Gazecie Leckiej” następująco: „Od Nowego Roku nie będzie gazeta „Mazur” więcej wydawana i królewskie poczty nie przyjmują żadnych obstalowań więcej. ... Jak się z wyżej od drukowanego uwiadomienia wydaje, nie będzie od Nowego Roku więcej gazeta „Mazur” istnieć, gdyż redaktor, Pan Sembrzycki, onego z początku, aż do tego czasu nie tak pisał, jakeśmy się przed wydaniem umówili, i gdyż ja się z galicyjskimi Polakami w związek udać i dla nich „Mazura” drukować nie chcę. Dlatego też było w każdym kwartale mniej czytelników, ... Z załem zeznaję, że w polskim języku słaby jestem i dlatego gazety sam pisać nie mogę! Jednakowoż nie zostaniecie bez gazety. Przed wieloma latami istnieje „Gazeta Lecka”, która dla wschodnio-pruskich Mazurów najlepszym przyjacielem i doradcą jest i udziela najlepsze i najsumienniejsze dorady”²⁸.

²⁴ W. Chojnacki, *Wydawnictwo oraz drukarnia Salewskiego i Poświęńskiego w Ostródzie*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, nr 3 (81), 1963, s. 418.

²⁵ W. Chojnacki, *Sprawy Mazur*, s. 106.

²⁶ *Ibidem*, s. 106.

²⁷ *Ibidem*, ss. 106—107.

²⁸ *Ibidem*, s. 108.

Ten niespełna miesiąc przerwy nie był dla Sembrzyckiego okresem wypoczynku przed zaplanowaną od 1885 r. pracą przy redagowaniu „Mazura Wschodnio-pruskiego”. Przeciwnie, musiał on dolożyć wszelkich starań, ażeby zgromadzić na czas odpowiednie fundusze. Tymczasem dni miały szybciej aniżeli następowała realizacja obiecanych pożyczek. Sembrzyckiego zaczął ogarniać coraz większy niepokój. Na wszystkie strony wysyłał alarmujące listy. Pisał między innymi do Wojciecha Kętrzyńskiego: „nie chcę jeszcze rozpaczać, choć są powody do tego. Z niemieckiej strony bowiem cała rzecz jest zapewniona i wszystko w porządku — Niemcy są porządnymi ludźmi — ale z polskiej strony prócz obietanek nic jeszcze nie otrzymałem. Pan Kł(obukowski) pisał dn. 16 listopada, że najpóźniej dnia 20 listopada) dostanę pieniądze (pożyczkę 300 rubli i 50 rbl. miesięcznego), ... Czekałem od dnia do dnia; nic nie przyszło. ... Udałem się też do hrabiego Żółtowskiego²⁹ w Niechanowie per Gniezno, otrzymałem obietnicę, ale pieniądze dotąd nie. Udałem się do dra Jerzykowskiego w Poznaniu³⁰: ten wyrobił dla mnie pożyczkę 900 m. u bankiera Łyskowskiego³¹, którą jednak dostać mogę dopiero na Nowy Rok. ... Mamy jeszcze talara w domu. Tymczasem obstalowana prasa lada dzień przybędzie; kosztuje 1200 m., które Niemiec tu zapłaci — ale fracht kosztuje przeszło 200 m., a skąd wziąć? Fabrykant, u którego czcionki i wszystkie przyrządy za 1800 m. obstałowałem, chce dn. 12 zaliczkę 900 m., papier trzeba kupić, a tysiąc innych rzeczy — skąd wziąć? Tak to rzeczy stoją! Gdyby p. Kł(obukowski) zaraz był pisał, że poparcia dać nie może, tobym nie wdał się w (tę) sprawę wcale, ale przyrzekł dać, ja ufałem, a teraz siedzę na piasku. Potrzebuję 1800 m., 900 m. chce dać, jak wyżej powiedziałem, bankier Łyskowski, ale co do reszty nie wiem, co robić, a bez tej reszty i wszystkie pieniądze są na nic”³². Widocznie jednak interwencja Wojciecha Kętrzyńskiego odniosła pożądany skutek, gdyż następny list skierowany doń przez Sembrzyckiego dnia 31 grudnia 1884 r., chociaż także pełen żalu i kłopotów, donosił jednak, że z największą biedą drukarnię urządzono ..., za pomocą kilku szlacheckich panów, ... a „Mazur Wschodnio-pruski” ma już 62 przedpłacicieli z Mazur”. Jednak spraw finansowych całkowicie nie uregulowano, o czym pisał Sembrzycki: „jeszcze długi moje wynoszą 700 m., które w styczniu muszą być zapłacone; bo zmuszony byłem zawrzeć z fabrykantem taki kontrakt, że jeżeli nie zapłacę punktualnie, stracę prawą własności. Pan Kł(obukowski) chciał mi pożyczyć 300 rubli = 600 m. oprócz tego nie otrzymałem miesięcznego za grudzień (50 r. = 100 m.) i za styczeń (tyleż). Gdybym to miał! ... Otwarcie muszę to mówić, że kiedy z polskiej strony tak postępują z człowiekiem, który ma najlepsze i najszczerze chęci, to miłość do P(olski) przemienić się musi w gorzkość i pogardę”³³.

²⁹ Stanisław Żółtowski był prezesem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego i założycielem Banku Ziemińskiego.

³⁰ Dr Stanisław Jerzykowski, poznański lekarz-naukowiec, aktywny członek Komitetu Niesienia Pomocy Mazurom.

³¹ Mieczysław Łyskowski, sędzia, najwybitniejszy kooperatysta na Pomorzu.

³² W. Chojnacki, *Sprawy Mazur*, ss. 107—108.

³³ W. Chojnacki, *Sprawy Mazur*, s. 109.

Ostatecznie mimo tych kłopotów „Mazur Wschodnio-pruski” ujrzał światło dzienne we własnej drukarni Sembrzyckiego w Tylży dnia 12 stycznia 1885 r. Tymczasem zawiodła obiecana pomoc finansowa i w połowie lutego Sembrzycki sprzedał drukarnię na pokrycie długów, a po krótkiej przerwie drukował pismo u Buszczyńskiego w Toruniu, wydając je dwa razy w tygodniu. Tam też wyszły numery 7—11. Ostatecznie dnia 26 marca 1885 r., na skutek całkowitego braku pomocy z Polski, Jan Karol Sembrzycki zakończył karierę redaktorską.

Gazeta docierała przede wszystkim do miejscowości położonych na terenie Mazur. Najwięcej prenumeratorów, według oświadczenia samego redaktora, było w powiecie ostródzkim i nidborskim (nidzickim). Na podstawie materiałów umieszczonych w takich działach jak: *Wiadomości z Mazur i z całej prowincji*, *Korespondencje Mazura*, czy *Szarady — Zagadki*, można z całą pewnością stwierdzić, że docierała na terenie Prus Wschodnich do mieszkańców w powiatach: ełckim, oleckim, giżyckim, szczycieńskim, ostródzkim, nidzickim, mrągowskim, piskim, morąskim, węgorszewskim, kętrzyńskim, działowskim, królewieckim. Pojedyncze egzemplarze docierały na Warmię, do Prus Zachodnich, w Poznańskie i na Górny Śląsk. Są też ślady „Mazura” na terenie Galicji, Rosji i zaboru rosyjskiego, Litwy, a nawet Szwajcarii. Zresztą Sembrzyckiemu nie zależało zbyt wiele na czytelnikach poza regionem mazurskim. On pisał tylko dla Mazurów, o czym informował w liście do Żółkiewskiego z dnia 4 lutego 1884 r.: „W ogóle postanowiłem wyłącznie pisać dla Mazurów. Pan Parczewski chciał, abym starał się pchać „Mazura” do Pomorza, a czyniłem też kroki w tej mierze, ale Pomorze za daleko leży, tam też inne stosunki, a każdy chce dowiedzieć się czegoś nowego właśnie z bliższej okolicy. Także ze Śląska austriackiego zażądali mego M(azura) w kilkunastu egz. okazowych, ale z tego moim zdaniem też nic nie będzie; bo czuję dobrze, że tamtejsi ewangelicy wiarę na pierwszy plan postawiają, a dla mnie religia dopiero w ostatnim rzędzie, przede wszystkim chodzi mi o narodowość. Do tego mają tam już dobre gazety, lepsze od Mazura. Mazur dla Mazurów — to jest moją dewizą!”³⁴.

Przynależność społeczna prenumeratorów i czytelników była różnorodna³⁵. Najliczniejszą grupę stanowili jednak chłopci. Wśród czytelników pisma znajdowali się też — choć mniej licznie reprezentowani — rzemieślnicy, chałupnicy, karczmarze, „listkarze” (listonosze). Byli również czytelnicy wśród inteligencji jak nauczyciele, duchowni, organści, urzędnicy powiatowi i inni. Wśród czytelników spotykamy nawet dziesięcioletniego chłopca Karola Czostka z pow. ostródzkiego. Nazwiska niektórych powtarzają się nieomal przez cały czas wydawania tygodnika. Bardzo często np. spotykamy nazwisko Jana Dondera, gospodarza mazurskiego z Różyńska (pow. ełcki), który zamieszczał w „Mazurze” swoje dość prymitywne wiersze, Jana Lustiga — gospodarza mazurskiego z Ma-

³⁴ Ibidem, s. 275.

³⁵ O przynależności społecznej prenumeratorów i czytelników dowiadujemy się z takich działów pisma jak: *Korespondencje Mazura*; *Szarady-zagadki*, czy też krótkich odpowiedzi redaktora, kierowanych do indywidualnych czytelników, w odpowiedzi na ich listy, a zamieszczanych na końcu pisma.

lych Zawad, Oradnego i innych. Byli oni w stałym kontakcie z redaktorem, korespondowali z nim, przyzwyczaili się do czasopisma, nic też dziwnego, że boleśnie odczuli jego upadek.

2. STRONA REDAKCYJNA PISMA

Tytuł tygodnika: „Tygodnik chrześcijański MAZUR dla polskich ludzi” wskazywał dla kogo pismo jest przeznaczone. Określał także jasno za kogo siebie i Mazurów uważał Sembrzycki. Tygodnik nie był przeznaczony dla braci Mazurów, czy Mazurów mówiących językiem polskim, ale wyraźnie dla „polskich ludzi” czyli Mazurów-Polaków. Uległ on zmianie od 1885 r., kiedy przez dodanie „Mazur Wschodnio-pruski” określał dokładnie zasięg geograficzny wyznaczony tygodnikowi. Nad zasadniczym tytułem umieszczono miejsce wydania (Ostróda) oraz datę danego numeru. Poszczególne egzemplarze tygodnika były kolejno numerowane, a oprócz tego w lewym rogu określano rocznik, natomiast w prawym podawano rok wydania. Podtytuł tygodnika: „Bój się Boga, czcij Króla, miłuj bliźniego”, według słów samego redaktora stanowił hasło, które najbardziej miało podobać się Mazurom, a z drugiej strony powinno zapewnić Niemców, że tygodnik jest lojalny wobec rządu i kościoła. Pod zasadniczym tytułem i hasłem umieszczono informację o warunkach prenumeraty, podano adres, na jaki należało kierować listy oraz informowano o cenie ogłoszeń z podaniem terminu, do którego należy je zgłaszać u wydawcy.

Przez cały rok 1884 warunki prenumeraty utrzymane były bez zmian. Tygodnik ukazywał się co środę, a prenumerata kwartalna wynosiła 65 fenigów (6,5 trojaka), z dostarczeniem do domu 80 fenigów. Podobnie nie uległa zmianie opłata za ogłoszenia (inseraty) wynosząca od „wiersza trzylamowego 15 fen.”. Natomiast od 1885 r. prenumeratę „Mazura Wschodnio-pruskiego” podwyższono do 80 fen., dla Austrii rocznie z przesyłką trzy guldeny. Przyczyny podwyższenia ceny pisma nigdzie nie wyjaśniono.

Każdy egzemplarz „Mazura” składał się z czterech stron. Jedyny wyjątek stanowił pierwszy reklamowy arkusz jednokartkowy, wydany bez daty, zadrukowany po jednej stronie i informujący, że od nowego roku ma się ukazywać „Gazeta dla ludu po polsku mówiącego”, z podaniem przez kogo będzie wydawana i redagowana oraz cenę prenumeraty i krótką informację dotyczącą zagadnień, które mają być przez nią omawiane. Numery z 14 listopada i 15 grudnia 1883 r. traktowane były jako okazowe i różniły się od rocznika z 1884 r. znacznie mniejszymi wymiarami. Stronice o wymiarach 21 × 32 cm były dwuszpaltowe, każda szpalta o szerokości 8,5 cm zawierała około 70 wierszy. Sembrzycki szukał sposobu urozmaicenia czasopisma i myślał o jego ilustrowaniu, a nawet drukowaniu dodatku dla dzieci, jednak ze względów finansowych planów tych nie zrealizował. Do strony technicznej pisma redaktor nie przywiązywał większej wagi. Gazeta nie posiadała numeracji stron (paginacji). Nie znajdujemy w piśmie odsyłaczy i sprostowań. Zamiast wyjaśnień często spotykamy dygresje redaktora. Podawano je bądź w tekście w nawiasach z dopiskiem na końcu — redaktor, albo też w zakończeniu; Sembrzycki zamieszczał wtedy swą radę


Zawierał ogłoszenia

MAZUR

Na półrocz lub.

Bóg się Boga, czyj Króla, miłuj bliźniego!

№ 1. Wskazywać do druk. — Złoty na każdy numer miesięcznik (z wyjątkiem roku, tylko 60 franków rocznie) — Wskazywać 100 sztuk ogłoszeń: 200 sztuk w 2400. Adresować do: Włodek lub Sopot — cena ogłoszeń (interakcja) 20 sztuk ogłoszeń: 10 100. Wskazywać do: do redakcji tego ogłoszenia w: Sopot w Cielęgu.

 Kto „Mazura” na końcu Stycznia obkłada, dostanie wszystkie numery od nowego roku przysłane.

Nowy rok 1884.

Winieta „Mazura” ostródzkiego

czy opinię już bez zaznaczenia, że od redaktora pochodzi. Cytując list korespondenta z powiatu ostródzkiego, w którym autor użył niemieckiego wyrazu, zamieścił obok niego w nawiasie: „(„jest w sztandzie” jest po niemiecku, ale nie trzeba domieszać niemieckich słów do polskiego języka. Red.)”³⁶, albo też opisując wypadek, gdzie mięso, mimo że zostało zbadane, stało się przyczyną zachorowania na trychinę dodaje: „(To nic nie dowodzi, gdyż nie w całej świni trychiny się znajdują, lecz w pewnych częściach kupami, w innych zaś bardzo rzadko; dalej i najsumienniejszy rewizor mięsa czasem trychin znaleźć nie może, a przecież ich było. Obacz wyżej, co w Stołupinach się stało. Redaktor)”³⁷. Uwagi bez podkreślania, że od redaktora pochodzą, zamieszczał bardzo często. Informując o wypadkach pożarów, dodawał rozstrzelonym drukiem: „Nigdy dzieci w domu nie pozostawiać bez dozoru!”³⁸, albo też: „W tej porze często pożary się zdarzają; dla tego radzę każdemu, aby dał się wpisać do kasy zabezpieczeń od ognia!”³⁹. Pisząc o zniszczeniach spowodowanych w Polsce powodzią kończy: „Biedny kraj polski! Biedni ludzie!”⁴⁰.

Bardzo często spotykamy dygresje jedno- lub kilkuwyrazowe, ażeby wyjaśnić znaczenie takiego czy innego wyrazu np.: „apetyt (chęć do jedzenia)”⁴¹, „zaadoptować (przyjąć jako własne)”⁴², „mechanik (mechanik to człowiek zatrudniający się robieniem sztucznych maszyn i narzędzi)”⁴³.

Tylko jeden raz zamieścił redaktor sprostowanie, chociaż błędów nie brakowało. W nrze 1 z 1883 r. na ostatniej stronie napisał:

³⁶ Mazur, nr 27, 2 VII 1884.

³⁷ Mazur, nr 10, 5 III 1884.

³⁸ Mazur, nr 34, 20 VIII 1884.

³⁹ Mazur, nr 35, 27 VIII 1884.

⁴⁰ Mazur, nr 27, 2 VII 1884.

⁴¹ Mazur, nr 17, 23 IV 1884.

⁴² Mazur, nr 20, 14 V 1884.

⁴³ Mazur, nr 23, 5 VI 1884.

„Poprawienie. Nie 25 fenigów kosztuje „Mazur”, gdy listkarz go w dom przyniesie, lecz 15 fenigów; a tak pospołu nie 90, ale tylko 80 fenigów co kwartał”. Nie zwrócił natomiast uwagi czytelników na błędnie wydrukowaną w tym samym numerze informację dotyczącą adresowania listów do redaktora, podając w następnym numerze już poprawioną. Tylko w jednym numerze są widoczne w trzech miejscach ślady korekty, gdzie wydrukowano „dnia 2 lipieca”, a następnie skreślono zbędne dwie litery. Na tej samej stronie reklamując „Mazura”: „Kto w lipiec zapisze” skreślono litery „iec” nie zastępując ich żadną inną⁴⁴.

„Mazur”, podobnie jak wszystkie ukazujące się wówczas wydawnictwa w języku polskim, drukowany był w 1883 i 1884 r. czcionkami gotyckimi, jedynie w tytule słowo „Mazur” drukowano w każdym numerze antykwą oraz kilkakrotnie nazwisko Sembrzyckiego i drukarza Salewskiego. Natomiast numery „Mazura Wschodnio-pruskiego” od 1885 r. drukowano już całkowicie antykwą. Redaktor chciał w ten sposób przyzwyczaić ludność do czcionek łańskich, jakimi tłoczono książki w Polsce, a tym samym umożliwić szersze korzystanie z bibliotek „Czytelni ludowych”. Tylko w początkowym okresie skarżyli się niektórzy czytelnicy na trudności wynikłe z wprowadzenia łańskiego alfabetu. Donosili o tym redaktorowi, gdyż w liście z dnia 19 kwietnia 1885 r. pisze on: „w przeciągu pierwszego kwartału tylko dwóch czytelników skarżyło się, że trudno im czytać łańskie litera”⁴⁵. Pomysł wprowadzenia alfabetu łańskiego był słuszny, trudności zostały szybko przewyżczone i na nowy kwartał zapisało się 107 prenumeratorów.

Układ wewnętrzny gazety był dość przejrzysty. Tytuły poszczególnych działów drukowane większymi, tłustymi czcionkami wyraźnie wyodrębniały się jeden od drugiego, ułatwiając tym samym czytelnikom szybsze wyszukanie interesujących ich wiadomości. Działy umieszczone w czasopiśmie były dość urozmaicone, a ustalone już w pierwszych numerach zachowały się prawie bez zmiany przez cały okres wydawania gazety. Artykułów wstępnych nie wprowadzono. Jedyny artykuł tego typu zawiera pierwszy numer „Mazura” z 1883 r., który przedrukowano w numerze drugim z tegoż roku.

Dział pierwszy, który rozpoczynał każdy prawie numer pisma, brzmiał początkowo: *Nowiny z Prus i całej prowincji*, a od 1884 r.: *Wiadomości z całego świata*. Drugim bardzo doń zbliżonym i także występującym w każdym numerze był dział: *Wiadomości z Mazur i z całej prowincji*. Informacje podawane w tym dziale były często chaotyczne. Jedne krótkie, zawarte w jednym, dwóch zdaniach, inne zajmowały pół szpalty, rzadziej — całą czy nawet dwie. Redaktor starał się wyróżnić najważniejsze wydarzenia tygodnia przez umieszczenie go na pierwszym miejscu, a nawet przez specjalne podkreślenie jego ważności. I tak w numerze 39 „Mazura” podał: „Najważniejszym zdarzeniem zeszłego tygodnia jest zjazd trzech cesarzów, niemieckiego, rosyjskiego i austriackiego, trzech najpotężniejszych monarchów całego świata w Skierniewicach w Królestwie Pol-

⁴⁴ Mazur, nr 27, 2 VII 1884.

⁴⁵ W. Chojnacki, *Sprawy Mazur*, List Sembrzyckiego do Kętrzyńskiego, s. 110.

skim”⁴⁶. Dalej opisał zjazd z zaznaczeniem wielu nieistotnych drobiazgów na dwu szpaltach tygodnika. Podobnie obszerną informację spotykamy w numerze 25: „W Berlinie odbyło się dnia 9 czerwca położenie kamienia węgielnego pod nowy wielki pałac sejmu rzeszy niemieckiej”⁴⁷. Dalej następuje bardzo drobiazgowy opis przebiegu uroczystości, zajmujący całą pierwszą stronę tygodnika — obie szpalty. Przeciętnie jednak długość informacji nie przekraczała kilkunastu wierszy. Dokładność informacji nie zależała zupełnie od ważności poruszanej w niej sprawy, bo często Sembrzycki w sposób dość obszerny podawał wiadomości o morderstwach czy innych sensacyjnych wydarzeniach. Tematyka i problematyka *Wiadomości* były bardzo różnorodne. Redaktor przekazywał je w sposób kronikarski, przypadkowy, bez jakiegś myśli przewodniej; wszakże na pierwszym planie występowały wiadomości dotyczące wydarzeń w Niemczech i Prusach, a przede wszystkim sprawy związane z rodziną cesarską. W roczniku 1884 na 485 wiadomości 260 odnosiło się do Niemiec i Prus, z czego 60 omawiały sprawy związane z cesarzem i jego rodziną. Informacje dotyczyły zarówno sytuacji wewnętrznej i polityki zagranicznej Rzeszy Niemieckiej i innych krajów, jak i donosiły o klęskach żywiołowych, epidemiach itp., a także zawierały opisy wypadków natury kryminalno-sądowo-sensacyjnej. Zasięg geograficzny podanych wiadomości był zgodny z zapowiedzią w tytule i dotyczył niemal całego świata. W zależności od liczby podanych informacji należałoby poszczególne państwa przedstawić w następującej kolejności: Niemcy i Prusy — 260, Austro-Węgry — 60, Polska — 50, Francja — 46, Anglia — 33, Ameryka — 29, Rosja — 25, Włochy — 15, Belgia — 13, Egipt — 11, Chiny — 7, Dania — 5, Hiszpania, Szwajcaria, Turcja po 4, Norwegia i Afryka po 2, a Holandia, Szwecja i Portugalia po 1.

Spotkać można i takie numery, gdzie wiadomości w dziale ograniczają się do wydarzeń z terenu samych Niemiec, a na zakończenie spotykamy notatkę: „Na całym świecie teraz jako tako cicho i spokojnie, jest nadzieja, że tak pozostanie”, albo: „W innych krajach nic ciekawego się nie zdarzyło”⁴⁸.

O wydarzeniach i sprawach Prus Wschodnich i Zachodnich znajdujemy informacje w dziale zwanym *Wiadomości z Mazur i całej prowincji*. Występuje on w każdym numerze rocznika. W 1884 r. wydrukowano 573 wiadomości z 85 miejscowości. *Wiadomości z Mazur* to krótkie, w kronikarski sposób ujęte informacje o najróżnorodniejszych wydarzeniach w prowincji. W dziale tym dowiadujemy się dosłownie o wszystkim, a więc: o budowie nowych linii kolejowych — 15 informacji; zakładaniu poczt — 10; i telegrafów — 3; o liczbie ludności, uroczystościach państwowych, parafialnych i szkolnych, o wojsku i ćwiczeniach wojskowych — razem 218 informacji; przeniesieniach duchownych, nauczycieli, oficerów i urzędników — 38 informacji; o epidemiach wśród ludzi 10 i bydła — 7; wypadkach przy pracy — 30 i po pijanemu 16; o pożarach stanowiących prawdziwą plagę na Mazurach — 67; o przestępstwach tego rodzaju jak samobójstwa — 27, zabójstwa — 35;

⁴⁶ Mazur, nr 39, 24 IX 1884.

⁴⁷ Mazur, nr 25, 18 VI 1884.

⁴⁸ Mazur, nr 1, 14 XI 1883.

bójki — 12; włamania — 6; napady — 3; kradzieże — 25 i inne różne przestępstwa kryminalne — 15, a także o licytacjach gospodarstw — „subhastacjach” — 9 i zgonach — 27. Wiadomości zawarte tutaj wywołują przykre wrażenie, ale badacz stosunków panujących na Mazurach może w dziele tym znaleźć wiele potrzebnego materiału. Poszczególne wypadki były grupowane pod miejscowościami, w których się wydarzyły, co obrazuje następujący przykład: „Jansbork. W Drygatach umarł ksiądz Gayk, w 69-ym roku życia. — Leśniczym w Małych Kurwiach będzie od 1 lipca tego roku pan Lois Lindenberg. — W ostatnich dniach zeszłego miesiąca powiesił się łóżnik Jebramczyk z Dybków. Był niezonatym, żył w porządnym stosunkach i pozostawił 3600 marek. Powodem samobójstwa było, że bał się kary za popełnioną kradzież drzewa. — Prace przy kolei żelaznej z Jansborka do Ełka pilnie prowadzone bywają”⁴⁹. Z zestawienia tych informacji wynika, że umieszczano je w sposób całkowicie przypadkowy, bez jakiegokolwiek uszeregowania. Samą miejscowość wyróżniał tłusty druk. W opracowywaniu wiadomości korzystano prawdopodobnie z czasopism niemieckich, polskich czy rosyjskich, ale nie powoływano się konkretnie na żaden dziennik czy czasopismo. Z listów redaktora wiemy, że otrzymywał takie pisma jak: „Gazeta Narodowa”, „Gazeta Krakowska”, „Gazeta Toruńska”, „Dziennik Poznański”, „Czas” i „Tygodnik Ilustrowany”. Łatwiejszy miał dostęp do gazet niemieckich, z całą pewnością jednak wszystkie do niego nie docierały, gdyż nie stać go było na ich prenumeratę. Dużo miejsca w tygodniku zajmowały opowiadania i powieści, często nazywane „powiastkami”, drukowane na trzeciej i czwartej stronie. Dział ten nie miał specjalnej nazwy. Niewątpliwie drukowanie opowiadań w odcinkach miało na celu większe zainteresowanie pismem czytelników i zjednanie większej liczby prenumeratorów. W 49 numerach pisma napotykamy 16 opowiadań. Każde z nich miało jednak określony cel wychowawczy. Cztery opowiadania walczą z pijaństwem⁵⁰, inne wyśmiewają łakomstwo⁵¹, wyjazdy do Ameryki w poszukiwaniu łatwego chleba⁵². Bajkowa przystępna chłopca uczy miłości do matki, inna kończy się morałem, że „cudza własność i praca źle nabyta nie zbogaca”. Niektóre z nich stanowiły przedruki fragmentów książek ludowych czy powiastek, ale o tym nie spotykamy informacji. Zresztą przedruk stosował redaktor w ostateczności, kiedy na napisanie własnego felietonu nie miał już zupełnie czasu. Pisze o tym sam w następujący sposób: „za mało mam czasu, aby napisać własny felieton, choć przedrukować zdaje mi się być nieuczciwością. Ale nikomu przez to szkody nie robię; bo i tak na Mazurach nie czytają tych książek”⁵³. Na

⁴⁹ Mazur, nr 21, 21 V 1884.

⁵⁰ a) *Trafila kosa na kamień*. Opowiedział pan Walery Łoziński; (Mazur, nr 3, 4, 5 z 1884 r.).

b) *Rozmowa między plebanem a Wojciechem o pijaństwie*, M. Reya, (Mazur, nr 25 z 1884).

c) *Targowa przygoda Bartosza* (Mazur, nr 35 i 36 z 1884).

d) *Jak to często na wsi bywa*. Opowiedział Józef Hopcas (Mazur, nr 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13 z 1884 r.).

⁵¹ *Adam i Ewa*. Powiastka ułożona w języku polskim przez S. Rafalskiego, gospodarza mazurskiego, Mazur, nr 23 z 1884 r.

⁵² *Gość umarły*, Mazur, nr 1 z 1883 r. i nr 1, 2, 3, 4 z 1884 r.

⁵³ W. Chojnacki, *Sprawy Mazur*, s. 267.

podkreślenie zasługuje fakt, że nie spotykamy tłumaczeń z języka niemieckiego. Wyjaśnił to sam Sembrzycki pisząc: „postanowiłem z własnej woli nic a nic nie pisać, albo drukować po niemiecku, ani też wziąć od Niemców choćby tylko fenygę. Był to wielki błąd Gizewiusza, że on przez po niemiecku pisane artykuły i dzieła chciał Niemców przekonać i pokazać im piękność polszczyzny — Niemca nie można przekonać tylko przewyciężyć”⁵⁴. Z wyjątkiem dwu opowiadań każde posiada nazwisko autora, a czasem jeszcze wyjaśnienie, że „Dla Mazurów opracował Jan Karol Sembrzycki”. Redaktor sam starał się zbliżyć opowiadanie do czytelnika, zaopatrując je we własny komentarz, niektóre niezrozumiałe wyrazy przerabiając lub zastępując wyrazami mazurskimi. Dwa z nich stanowią przedruk z lwowskiego czasopisma „Niedziela”, ale i o tym znajdujemy informację pod tytułem opowiadania. Autorami są: Walery Łoziński, J. Filipowicz, Jakub Malinowski, Józef Hopcas, a także pisarze rodzimi jak gospodarz mazurski S. Rafalski, czy nauczyciel, ojciec redaktora Karol Sembrzycki. W numerze 47 zamieszczono fragmenty „Z pamiętników Jana Paska, polskiego szlachcica, który żył przed dwustu laty (około — 1686)”⁵⁵. I te fragmenty redaktor starał się podać w najbardziej zrozumiałej formie, wtrącając swoje wyjaśnienia, gdzie tylko uważał to za konieczne. Pisał np. między innymi: „Roku 1656 była bitwa pomiędzy Polakami i Szwedami pod Trzemeszmem w Poznańskiem, a Szwedzi zostali pobici. O tej bitwie opowiada Pasek”, dalej także nie cytuje, a opowiada swoimi słowami. W zakres twórczości literackiej zamieszczonej na łamach tygodnika „Mazur” wchodziły także wiersze. W roczniku 1884 znajdujemy ich 29. Tematyka wierszy jest różnorodna, począwszy od utworów o treści religijnej, poprzez pieśni związane z pracą rolników, walką z pijaństwem i Żydami, panegiryki zapraszające do prenumeraty tygodnika „Mazur”, a także opiewające piękno ziemi mazurskiej, czy szczęście ogniska domowego. W numerze 15 spotykamy wiersz Jana Kochanowskiego pt. *Złe dopijać przyjaciela*⁵⁶, a w 37 pt. *Gorzalka. Bratnie słowo do ludu polskiego*, cytuje fragmenty utworów Ignacego Krasickiego, pod którymi zamieszcza własną wypowiedź następującej treści: „Tak to stoi w pięknej książce dla ludu polskiego, która wyszła niedawno temu. ... proszę Was kochani Czytelnicy, abyście jak najmocniej o rozszerzenie tej książki się starali; każdemu z Was, który do mnie napisze, prześlę ową książkę zupełnie darmo i bez kosztów...”⁵⁷. Poza wymienionymi wyżej utworami, pozostałe wiersze specjalnej wartości artystycznej nie posiadają. Były to w większości utwory ludowych poetów mazurskich, jak pierwsze wiersze Michała Kajki, gospodarza Jana Dondera, Marcina Sroki, Fryderyka Onasza, Bendzuli, J. Lustiga z Małych Zawad, czy nawet służącego Gotliba Rumejko z Różyńska. Sembrzycki zdawał sobie sprawę, że nie wszystkie wiersze zasługują na wydrukowanie, stąd często skracał utwór tłumacząc, że poemat „jest bardzo ładny, tylko za długi dla gazety”⁵⁸. Ażeby zachęcić Mazurów do pisania

⁵⁴ Ibidem, s. 258.

⁵⁵ Mazur, nr 47, 19 XI 1884.

⁵⁶ Mazur, nr 15, 9 IV 1884.

⁵⁷ Mazur, nr 37, 10 IX 1884.

⁵⁸ Wiersz o Żydzie napisany przez Gotliba Rumejko, Mazur, nr 8, 20 II 1884.

w języku polskim zamieszczał w piśmie chociażby niewielkie fragmenty nieudanych poematów, a na zakończenie dodawał uwagę: „Proszę i dalej do mnie pisać! Bardzo to pięknie i chwalebnie, kiedy służący piśmiennie pracuje, zamiast iść do zgubnej karczmy!”⁵⁹.

Twórczość literacką reprezentowały także „Szarady” i „Zagadki”. Były to bowiem krótsze lub dłuższe utwory wierszowane, często dość trudne, dlatego też spotykamy zachętę tej treści: „Rozwiązanie szarady nie tak trudne... Trzeba tylko przy tem trochę sobie głowę łamać; dla tego takie szarady nazywają się też: łamigłówkami. — Redaktor”, albo też: „Kto odgadnie dobrze, niech pisze do redaktora, a będzie to ogłoszone w „Mazurze”⁶⁰, albo: „Ten, który jest pierwszy, (najpierwszy nadesłane trafne rozwiązanie — uwaga W. K.) dostanie książkę”⁶¹. Ogółem w roczniku 1884 spotykamy 16 zagadek. W pierwszych numerach noszą one nazwę „Szarada”, od nru 15 w nawiasie widnieje dopisek „zagadka”, a od nru 19 już tylko używane jest określenie „zagadka”. W ten prosty sposób „Mazur” poszerzał słownictwo swoich czytelników. Tematyka zagadek i logogryfów była dość bogata. Dotyczyły one nazw miejscowości na Mazurach, zjawisk przyrody, roślin, narzędzi rolniczych. Przy rozwiązaniu zagadki spotykamy także, oprócz nazwiska, adresy i zawody czytelników, którzy nadesłali trafne rozwiązania. Obecnie dział ten pozwala w pewnym stopniu ustalić, z jakich grup społecznych rekrutowali się czytelnicy oraz jaki był zasięg geograficzny czasopisma. Dość dużo wiadomości o „Mazurze” i jego czytelnikach znajdujemy w artykułach, które od numeru 23 noszą wspólną nazwę: „Odpowiedzi i doniesienia redaktora”. Apele do czytelników umieszczał redaktor pod koniec każdego kwartału, przypominając w nich o konieczności wznowienia prenumeraty, zachęcał do zjednywania nowych prenumeratów, informował o kłopotach, na jakie napotykał w związku z redagowaniem tygodnika, omawiał warunki prenumeraty, przekonywał, że pismo jest bardzo tanie. W numerze 11 na pierwszej stronie apel taki wyróżniony tłustym drukiem zaczynał się słowami: „Do czytelników!” ... „Mazur” taki tani... że nie tylko gospodarz, ale też chałupnik i ubogi robotnik trzymać go może. Że „Mazur” musi być dobry i pożyteczny o tym świadczy: po pierwsze, że ... sporo nowych przedpłacicieli (abonentów) przybywa, po drugie, że ludzie ze wszystkich stron do niego piszą, po trzecie wreszcie, że przeciwnicy „Mazura” tak bardzo się na niego gniewają”⁶². Natomiast w innym artykule czytamy: „Niech się nikt nie lęka! Polskie książki i gazety możemy my polscy ludzie na Mazurach tak samo kupić, trzymać, czytać i innym dawać do czytania, jak to Niemcy robią ze swymi książkami i gazetami!!! Starajcie się o tem większe rozszerzenie „Mazura”! Bo to jest pismo dla ludu! Bo ja, redaktor „Mazura” nie dam sobie w kaszę dmuchać!”⁶³. Zachętę do prenumeraty gazety spotykamy także ze strony wydawcy Salewskiego, który pisał: „Kto „Mazura” w styczniu obstatuje, na poczcie, temu wszystkie numera cd nowego roku wydane, będą

⁵⁹ Mazur, nr 8, 20 II 1884.

⁶⁰ Mazur, nr 14, 2 IV 1884.

⁶¹ Mazur, nr 18, 30 IV 1884.

⁶² Mazur, nr 11, 12 III 1884.

⁶³ Mazur, nr 37, 10 IX 1884.

nadesłane bezpłatnie. Nakładca”⁶⁴. Do prenumeraty zachęcały także naiwnie rymowane apele samych czytelników; łącznie w 1884 r. spotykamy 21 artykułów reklamowych. W dziale *Korespondencye* „*Mazura*” drukowano listy czytelników nadsyłane do redakcji. Pod niektórymi z nich spotykamy krótkie odpowiedzi, niekiedy zrozumiałe jedynie dla tego, do kogo były kierowane. *Korespondencye* drukowano prawie we wszystkich numerach tygodnika. Korespondenci donosili o różnego rodzaju wydarzeniach (pożary, nieszczęśliwe wypadki, zabójstwa, kradzieże itp.), wypowiadali swe poglądy na niektóre zagadnienia. Wielu z nich wyrażało uznanie i podziękowania redaktorowi za jego pracę nad krzewieniem oświaty i troskę o język polski, życzyło mu zdrowia i długiego życia, wychwalając „*Mazura*”. Np. Z powiatu żądzberskiego: „Ja „*Mazura*” rad czytam; ... Oby Pan Bóg panu zdrowia uczynił żeby nas Mazurów nauczać i prowadzić do dobrego”, albo „Niemieckie gazety gniewają się na „*Mazura*”, że stoi w obronie Mazurów i naszego polskiego języka. Biedny „*Mazur*”: ma się jak groch przy drodze, Kto się nie leni, to drze”⁶⁵. Celem zwiększenia dochodów zamieszczał „*Mazur*” ogłoszenia wyjaśniając równocześnie, że „Za ogłoszenia nie bierze na siebie redakcja odpowiedzialności”⁶⁶. Dotyczyły one różnych spraw. Informowały o możliwościach kupna lub sprzedaży, polecały kalendarz na rok 1884 Sembrzyckiego, reklamowały leki, donosiły o możliwościach uzyskania pracy dla kobiet i mężczyzn, polecały książki ewangelickie, podając ich wykazy i zachęcając do przeczytania. Ogłoszenia te pojawiły się w 42 numerach pisma z 1884 r. Niezależnie od ogłoszeń o charakterze prywatnym, specjalna rubryka *Posiedzenia sądów przysięgłych* informowała, jakie sprawy były rozpatrywane, kto występował w danej sprawie jako oskarżony i o co, a także jaki wyrok wydano. Rubryka ta występowała w 17 numerach rocznika 1884.

Interesująca była rubryka: *Ceny targowe*. Informowała o cenach w Ostródzie, Elblągu i Królewcu takich towarów jak: pszenica, żyto, jęczmień, owies, groch, kartofle, słoma, siano, wyka. Wiadomości te występowały w 5 numerach rocznika 1884 i miały niewątpliwie duże znaczenie dla mieszkańców tej typowo rolniczej prowincji.

A więc układ wewnętrzny pisma był dość urozmaicony, przejrzysty, a tym samym każdy czytelnik z łatwością mógł znaleźć to, co go interesowało.

Język gazety był prosty, dostosowany do poziomu czytelników. Ażeby wszyscy czytelnicy pismo dobrze rozumieli, trudniejsze wyrazy posiadają wyjaśnienia w nawiasach np.: „Telefon (po polsku dalekomówca, po niemiecku: *Fernsprecher*)”; „kredyt (pożyczka, borg)”; „kłusownik (kradziech zwierzyny)”. Gwary mazurskiej nie spotykamy. Cytowane w „*Mazurze*” przysłowia można do dziś spotkać w języku polskim jak np.: „Pan Bóg nie rychły, ale sprawiedliwy”; „uderzyć w stół, nożyce się odezwać!”; „przyszła kreska na Matyska”; „nos nie jest dla tabakiery, ale tabakiera dla nosa” itp. Nazwiska obce drukowano w pisowni właściwej dodając wyjaśnienie wymowy w nawiasie np.: „Jenerał lejtenant Verdi du Vernois (mów:

⁶⁴ Mazur, nr 1, 2 I 1884.

⁶⁵ Mazur, nr 40, 1 X 1884.

⁶⁶ Mazur, nr 1, 14 XI 1883.

Werdy du Werno". Nazwy miejscowości występowały po polsku, a w nawiasach podawane były nazwy niemieckie, np. „Piława (po niemiecku *Pillau*)”, „Miastko (po niemiecku *Rummelsburg*)”, we wsi Dorzyń (teraz przechrzczono *Gutfeld*). W piśmie występuję dość dużo błędów drukarskich. Najczęściej spotykane usterki wyływały z przestawienia, opuszczenia czy odwrócenia liter, a także zastąpienia ich innymi. Trudno jednak wymagać, by przy jednoosobowej redakcji i samodzielnym opracowywaniu artykułów, a nawet pisaniu własnych, tygodnik nie posiadał usterek. W dodatku najlepsza nawet korekta nie mogłaby usunąć błędów w wypadku, gdy wydawca nie znał polskiego. Redakcja pisma zastugiwała więc na pełne uznanie.

3. OBLCZYE IDEOWO-POLITYCZNE CZASOPISMA

Sprawa walki o język i narodowość polską zajmowała na łamach tygodnika najwięcej miejsca i była jednym z jego głównych zagadnień. W przeciwieństwie do innych gazet, tygodnik „Mazur” bronił języka polskiego nie tylko w imię praw naturalnych czy religijnych, ale wyraźnie w imię praw narodowych. Artykuł redakcyjny zamieszczony w pierwszym numerze pisma, który stanowił równocześnie jego program, wyraźnie podawał, że tygodnik będzie nosił tytuł „Mazur” właśnie dlatego, gdyż przeznaczony jest „dla nikogo innego tylko dla Was kochanych Mazurów”⁶⁷. Jednocześnie pismo starało się uświadomić Mazurom, że są nie tylko Mazurami, ale i Polakami. Między słowami Polak i Mazur stara się postawić znak równości, czego przed „Mazurem” nikt jeszcze nie uczynił. Redaktor nie obawiał się, że zbyt jaskrawym wciąganiem Mazurów w krąg narodu polskiego może zrazić do siebie czytelników. Swój pogląd w sprawie przynależności narodowej Mazurów, sformułował następująco: „Tygodnik chrześcijański MAZUR dla polskich ludzi”. Redaktor czuł się Polakiem i za Polaków uważał czytelników „Mazura”. Dlatego też stara się przekonać ich, że: „my polscy ludzie na Mazurach”⁶⁸ mamy prawo do posługiwania się językiem polskim. Zresztą w każdym prawie dziale i przy każdej nieomal sposobności spotykamy zdania podkreślające piękno języka polskiego, uczące umiłowania mowy ojczystej, zachęcające do nauki i walki o prawa należne ojczystemu językowi. Czas na naukę znaleźć można chociażby wykorzystując długie wieczory zimowe: „Uczcie dzieci wieczorem ... czytać i pisać po polsku, aby nie zapomniali języka ojczystego! Dobrze bowiem, praktycznie i potrzebnie nam, znać dokładnie język niemiecki, ale język polski też chce być ćwiczony”⁶⁹. W innym numerze w *Wiadomościach z Mazur* czytamy dokładny opis wystąpień i żądań ludności na wiecu w Lubawie dnia 20 stycznia 1884 r., dotyczących nauczania religii w języku polskim⁷⁰. Ta bardzo dokładna relacja została podana bez żadnej uwagi w formie komunikatu, by samych czytelników pobudzić do myślenia i porównania istniejącej na Mazurach sytuacji z opisanymi wypadkami. W innym numerze spotykamy informację z Galicji. Wprawdzie uzyskała ona autonomię już 15 lat wcześniej, ale forma wiadomości nie wykazuje tej czasowej różnicy. Dowiadu-

⁶⁷ Mazur, nr 1, 14 IX 1883.

⁶⁸ Mazur, nr 1, 2 I 1884 i Mazur, nr 37, 10 IX 1884.

⁶⁹ Mazur, nr 1, 2 I 1884.

⁷⁰ Mazur, nr 5, 30 I 1884.

jemy się z niej, że: „Cesarz austriacki pozwolił Polakom, by w urzędach i szkołach używano polskiego języka, a nie tak, jak dawniej tylko niemieckiego. ... Cóż więc to wszystko zmieniło? Oto praca wytrwała polskich ludzi. Od największego pana ... aż do chłopca wszystko pracowało, by nie zapomnieć ojczystej mowy. Zakładano polskie gazety, polskie czytelnice po wsiach, wysyłano do cesarza posłów, opowiadali mu o krzywdach, jakie Niemcy wyrządzają, a o których cesarz nie wiedział, ... a w końcu polscy ludzie zwyciężyli”⁷¹. Ta informacja zawierała już wyraźne wskazania, jaką drogę należałoby wybrać, ażeby dojść do zwycięstwa. W artykule omawiającym wystąpienia posłów polskich w sejmie pruskim jak Wierzińskiego, Kantaka, Stablewskiego, Letocha i Zaruby czytamy: „że co tylko pan Zaruba powiedział o Górnym Śląsku, to stosuje się wybornie do innych prowincji, że nauka religii w obcym języku doprowadziła do ogólnego obniżenia wiadomości w rzeczach religii, do upadku moralnego i zdziczenia, usunięcia się od kościoła, wynoszenia się gromadami za morze”⁷². W tym też numerze pojawił się artykuł, w którym redaktor starał się odeprzeć zarzut jednego z czytelników „Mazura”, że sami Mazurzy nie czują żadnego przywiązania do ojczystego języka. Sembrzycki z zarzutem tym nie zgadzał się zupełnie. Twierdził nawet, że: „Mazurzy chętnie czytają polskie książki i gazety, miłują język macierzyński, ... Ludzie myślą, że dzieci po szkołach się uczą wszystkich rzeczy potrzebnych, a więc dosyć — a prawda, we szkole dzieci uczą się wiele dobrego i korzystnego, tylko za mało w języku ojczystym; ... rodzice sami muszą do zmiany się zabierać; bo kiedy dalej tak będzie, to po stu latach nikt już nie będzie śpiewał pięknych pieśni z kancjonału. ... Wzbudźcie się więc z obojętności, kochani przyjaciele; polski katechizm pewnie w domu macie! A dziecko Wasze Wam drogę, a język ojczysty Wam miły!”⁷³. Sprawa języka zajmuje tak wiele miejsca nie dlatego, że język polski to język przodków, że tak mówili dziadkowie na tych ziemiach, ale że jest on językiem ojczystym, a więc ojczysta Mazurów — to Polska. Nawoływania „Mazura” znajdowały oddźwięk u czytelników. Coraz częściej proszą oni redaktora o książki polskie, przy pomocy których mogliby uczyć dzieci języka polskiego, a równocześnie dziękują gorąco redaktorowi za doniesienia, w jaki sposób walczą o swój język Polacy w innych prowincjach. Tygodnik stał na stanowisku, że nauka w szkołach powinna bezwzględnie odbywać się w języku polskim. A już uważał on, że: „Nie masz większego szaleństwa, jak to, że niektórzy nakazują polskim dzieciom, żeby w obcowaniu domowym niemieckiego języka używały. Tego im nikt przepisywać nie może, nie śmie. — Jest to święta powinność ojców, żeby dziatki swoje jak najpilniej w języku ojczystym ćwiczyli, gdy im czasu starczy. „Szanuj język ojców, to prawo Boga a człowieka obowiązek!” to ma być w każdym czasie naszym hasłem”⁷⁴. Zaś zasadą nauczycieli powinno być: „Ucz w języku zrozumieliśmy!”⁷⁵. „Mazur” oburzał się na gorliwych pastorów na

⁷¹ Mazur, nr 6, 6 II 1884.

⁷² Mazur, nr 7, 13 II 1884.

⁷³ Mazur, nr 7, 13 II 1884.

⁷⁴ Mazur, nr 9, 27 II 1884.

⁷⁵ Mazur, nr 30, 23 VII 1884.

Śląsku, którzy wprowadzili na miejsce polskich niemieckie nabożeństwa: „aby polscy ludzie mieli sposobność przyzwyczaić się do mowy niemieckiej. ... Ale polscy ludzie zostawili niemieckie nabożeństwo Niemcom i pozostali w domu. ... Ja mówię, że bardzo dobrze szlącscy ewangelicy postąpili; bo nos nie jest dla tabakiery, ale tabakiera dla nosa. ... Kościół nie na to, aby z Polaków Niemców robić!”⁷⁶. Redaktor uważał, że „Kto gardzi językiem ojczystym, sam sobą gardzi”⁷⁷. Zachęcał Mazurów, by — podobnie jak to czynią Polacy w innych prowincjach — wybrali „tego Mazura” na posła, który by mowy polskiej z innymi bronił, a wtedy: „gazety niemieckie nie pisałyby, że Mazurzy to ludzie ciemni”⁷⁸. Wiadomość, że w którymś z powiatów coraz mniej w użyciu jest język polski spowodowała napisanie artykułu pełnego oburzenia: „jak obecnie źle się dzieje z językiem polskim na Mazurach. ... Młodzi ludzie nie uczyli się w szkołach dostatecznie po polsku. ... niemiecka nauka zdaje im się być „fajną” i „gebildet”, podczas kiedy po polsku tylko „chłopy” mówią, więc to chłopska mowa. O tem, że już tylko dziesięć mil dalej w Prusach Zachodnich obywatele, właściciele wielkich majątków, duchowni, doktorowie, lekarze, fabrykanci, kupcy tylko po polsku mówią, nie wiedzą, a choćby czasem i wiedzieli, to mówią: ha, to wcale co innego, tam to katolicy! Ale między Niemcami jest także dużo ewangelików, dużo katolików, żydów, ... a mimo odmiennej wiary wszyscy Niemcy mówią po niemiecku. ... A gdyby ludzie, co się zniemczyli, jeszcze stali się przez to lepszymi, moralniejszymi, pobożniejszymi! Ale gdzie tam! ... Nie może to być wołą Pana Niebieskiego, że ten piękny język polski, który On sam Mazurów włożył w usta, teraz ma zginąć! Nie odrzucmy obojętnie tego największego i najpiękniejszego daru Boskiego! Uczyńmy działki nasze w domu po polsku”⁷⁹. Argumentacja obliczona była i na to, ażeby wykazać Niemcom, że germanizując ludność polską, nie tylko nie czynią jej lepszą, ale przeciwnie upada ona także pod względem moralnym. Redaktorowi do walki z germanizacją nie wystarczyły jedynie łamy tygodnika, który w tym kierunku działał istotnie bardzo wiele. Do tego, ażeby czytać gazetę polską i polską książkę Mazurzy mają takie samo prawo jak Niemcy niemiecką. Ażeby umożliwić swoim czytelnikom łatwiejszy dostęp do polskiej książki, nie tylko nagradzał nią tych, którzy nadesłali trafne rozwiązanie zagadek zamieszczanych w tygodniku „Mazur”, ale zajął się też organizowaniem na wsiach mazurskich biblioteczek z ramienia Towarzystwa Czytelników Ludowych w Poznaniu. Cały zestaw książek dla jednej biblioteczki w liczbie 40 do 60 sztuk przysyłało wyżej wymienione towarzystwo, jeśli znalazł się chętny człowiek, który mógłby wypożyczać owe książki najbliższym sąsiadom. Wyszukiwaniem więc odpowiednich ludzi na bibliotekarzy gorliwie zajął się Sembrzycki i w ciągu niespełna trzech miesięcy powstało z jego inicjatywy dziewięć bibliotek⁸⁰.

⁷⁶ Mazur, nr 35, 27 VIII 1884.

⁷⁷ Mazur, nr 37, 10 IX 1884.

⁷⁸ Mazur, nr 36, 3 IX 1884.

⁷⁹ Mazur, nr 24, 11 VI 1884.

⁸⁰ Por. W. Chojnacki, *Sprawy Mazur*, Listy Sembrzyckiego do Żółkiewskiego, s. 273 i 278.

W każdym niemal numerze tygodnika na pierwszej stronie, w rubryce *Wiadomości z całego świata* spotykamy notatkę dotyczącą osoby panującego lub jego rodziny. Wiadomości te podawane były z wielką powagą i życzliwością, a zakończone często życzeniami zdrowia⁸¹. Osobę panującego uważał redaktor „Mazura” za nieetykalną, toteż z wielkim oburzeniem pisał o wykrytym zamachu na cesarza⁸². Zresztą inni monarchowie zasługują w jego oczach także na miłość i szacunek. W jednym z listów do przyjaciela pisze: „Prosiłbym Cię też bardzo o korespondencję z Galicji — ale przebac mi, nic przeciw rządowi austriackiemu; moim zdaniem, cesarz Franciszek Józef jest najszlachetniejszym monarchą, a Polacy muszą mu tysiąc razy dziękować. Niedgdyś mówiłem o tym tu ze starym żołnierzem z r., 1863, a używałem wyrazu: „tego cesarza muszą istotnie kochać”. „Nie Panie” mówił „tylko szanować, kochać można tylko swoich”. Ale ja go kocham, kiedy przedstawiam Galicję i Poznańskie!”⁸³. Lojalizm tygodnika „Mazur” nie był czymś nowym. Przeciwnie, lojalizm pruski na wsi mazurskiej był nastrojem w owym okresie szczególnie rozpowszechnionym. Na uwagę zasługuje jedynie fakt, że nie był on wcale w sprzeczności z walką o język. Można było stać po stronie rządu, sprzeciwiać się wszelkim wyrotowym tendencjom, głosić nawet miłość do króla, a z drugiej strony bronić ojczystego języka i taką zasadę w pełni realizował na swych łamach tygodnik „Mazur”.

4. OPINIE WSPÓŁCZESNYCH

Niewiele jest materiałów, na których podstawie można by sądzić, jak współcześni oceniali działalność tygodnika „Mazur” i osobę jego redaktora. Opinia ta nie była jednolita. Inaczej patrzyli nań Polacy znający dobrze ówczesną sytuację na Mazurach, inaczej bezpośredni odbiorcy tygodnika i jego korespondenci, a inaczej przedstawiciele władz pruskich.

Na ogół działalność redakcyjną Sembrzyckiego Polacy oceniali pozytywnie. Współcześni w większości darzyli go sympatią, wysoko szacując jego pracę około zachowania polskości na Mazurach, chociaż i wtedy nie brak było osób patrzących nań zawistnie.

Najwdzięczniejszą opinię spotykamy u tych, dla których „Mazur” był przeznaczony. Czytelnicy — chłopci mazurscy na łamach pisma w dziale *Korespondencye Mazura* zamieszczali swoje wypowiedzi. Donosili oni, że pismo jest dla nich pożyteczne, dziękowali redaktorowi za jego trud w dziele nauczania ludu w języku ojczystym, dziękowali za to, że redaktor „Mazura” staje w obronie Mazurów i ich polskiego języka. Niektórzy z czytelników-korespondentów wyrażali swoją wdzięczność i swoje uznanie w sposób naiwny, inni wypowiadali się bardziej rzeczowo, jednak wypowiedzi jednych i drugich cechowała przede wszystkim szczerłość. Te w prostych słowach wyrażane uczucia wdzięczności musiały sprawiać wielką radość redaktorowi, jeśli tak chętnie zamieszczał je w tygodniku.

⁸¹ Mazur, nr 13, 26 III 1884.

⁸² Mazur, nr 26, 25 VI 1884.

⁸³ W. Chojnacki, *Sprawy Mazur*, List Sembrzyckiego do Żółkiewskiego, s. 267.

Redaktor zadowolony był także, gdy spotkał się z uwagami przychylniej sobie krytyki. Antoni Sozański — autor wielu broszur i książek o treści polityczno-historycznej, literackiej i religijnej, które drukował własnym kosztem i rozpowszechniał między innymi na Mazurach — nawiązał kontakt z Sembrzyckim⁸⁴. On to w jednym z listów chwalać „Mazura”, że lepiej jest redagowany aniżeli „Gazeta Lecka” i lepszym pisany stylem, zwracał uwagę redaktorowi na cały szereg błędów językowych. Podobnie Stanisław Kłobukowski, który wydatnie wspierał finansowo przez pewien czas tygodnik, podkreślał błędy językowe, jakie napotykał w piśmie. Uwagi te przyjmował Sembrzycki z wdzięcznością. Przyznawał rację swym dobroczyńcom, a na swoje niejako usprawiedliwienie dodawał: „Choć język nie zawsze dobry, to za to duch szczeropolski, a język się polepszy!”. Zaraz jednak jakby dla pocieszenia siebie samego uzupełniał, że jeszcze nie jest tak źle, przytaczał inną wypowiedź, gdzie Stanisław R. Botwiński, autor *Bibliografii kalendarzy na rok 1884 w W. Ks. Poznańskim, Śląsku, Prusach Zach. i Wschodnich*, wydanej w Poznaniu 1884 r., omawiając szczegółowo zawartość kalendarza Sembrzyckiego pisał: „język w nim śliczny, nie tak jak w „Gazecie Leckiej”⁸⁵.

W ogóle porównanie z konkurencyjnym piśmie Giersza — i to jeszcze, gdy wypadło na korzyść „Mazura” — musiało być Sembrzyckiemu szczególnie miłe, bo sam redaktor „Gazety Leckiej” — Marcin Giersz ostro atakował Sembrzyckiego. Wpływała na to w znacznej mierze różnica zapatrywań na kwestię polską obu redaktorów. Sembrzycki był zwolennikiem energicznej agitacji na rzecz polskości wśród Mazurów, co ostro potępiał Giersz. Giersz występował także w obronie języka polskiego, ale podkreślał różnice pomiędzy Mazurami i Polakami. Postawienie natomiast znaku równości między Mazurem i Polakiem wywoływało u Giersza szczególne oburzenie. Porównywał on działalność Sembrzyckiego do działalności Gizewiusza i sądził zupełnie niesłusznie, że „Tak jak pisma Gizewiusza na Mazurach żadnego nie wywarły skutku, tak i pisma Sembrzyckiego żadnego skutku mieć nie będą. ... Z Mazurów nie tak łatwo można zrobić Polaków. Jeśli Sembrzycki i Polacy mniemają, że Mazurów robi Polakami, skoro im powie, że przodkowie ich byli Polakami, to są w błędzie grubym. Moje postępowanie jest jedynie skutecznie oświecać Mazurów prawą drogą, miernie i im pokazać, że Polacy są bracią ich. Ale ich podburzać na korzyść Polaków byłoby głupstwem wielkim bo by Mazurzy odpór tęgi dali”⁸⁶. W innej natomiast wypowiedzi krytykował artykuł Sembrzyckiego o kolonizacji Mazur i zarzucał autorowi, że „wcale nie jest wtajemniczony w dzieje Prus”. Opierając się jakoby na twierdzeniach innych doszedł do wniosku, że „Mazurzy „Mazura” nie poważają”, a nawet sądzą o nim, że „nic niewarty”. Giersz uważał, że „trzeba redaktorowi więcej mądrości”⁸⁷. Główną przyczyną konfliktu i wrogości nastawienia Giersza do Sembrzyckiego była niewątpliwie rywalizacja między tymi dwoma działaczami i redaktorami konkurencyj-

⁸⁴ Por. W. Chojnacki, *Sprawy Mazur*, ss. 322—323.

⁸⁵ W. Chojnacki, *Sprawy Mazur*, List do Kętrzyńskiego, s. 274.

⁸⁶ W. Chojnacki, *Sprawy Mazur*, List Marcina Giersza do Kętrzyńskiego, s. 64.

⁸⁷ W. Chojnacki, *Sprawy Mazur*, List Marcina Giersza do Zółkiewskiego, s. 219.

nych pism, ale w dużej mierze wpływały tu zapatrywania polityczne. Giersz był przede wszystkim liberałem, poza tym zajmował stanowisko zdecydowanie klerykalne. Tymczasem Sembrzycki opowiadał się za konserwatystami, nazywając ich „stronnictwem wierności i sprawiedliwości”, a Bismarcka uważał za najwyższego i najzasłużniejszego męża stanu. Redaktor „Mazura” nie pozostawał też dłużny Gierszowi, atakując „Gazetę Lecką” prawie w każdym numerze „Mazura Wschodnio-pruskiego”. Nazywał ją czerwoną i udającą religijność i patriotyzm pruski”⁸⁹. W wypowiedziach Giersza widać wiele subiektywizmu i ocena jego nie może być miar-

Wydanie 3.
Wychodzi co czwartek.

Przedpłata kwartalna 85 łupów, z przyniesieniem w domu 1 m.

Numer pojedynczy 10 fen.

MAZUR

Wschodnio-pruski.

Redaktor odpowiedzialny J. K. Sembrzycki w Tyłży.

1885.

Ogłoszenia przyjmują się aż do każdego piątku i kosztują po 20 fen. od miejsca wiersza trytynowego.

Wszystkie listy trzeba frankować i adresować: Redaktor Sembrzycki w Tyłży.

No. 3.
Tyłża, dnia 22. stycznia 1885.
No. 3.

O postępowcach czyli demokracach i o pisaarach demokratycznych.

Jak długo świat stoi, nigdy jeszcze i nigdzie ludzie nie byli jednego i tego samego zdania, nie są i nie będą. A tak i w naszym kraju różni ludzie różnie mają zdania i myśli, z czego pochodzą różne partje czyli stronictwa pomiędzy ludem tak w sprawach publicznych i państwowych, w polityce, jak w rzecach religijnych. We wielkim sejmie rzeszy niemieckiej i w sejmie pruskim widzimy około czterdzięć stronictw, jak nacjonalno-liberalnych, katolickich (średni sejmowy), Polaków, socjalnych de-

nego, przedłożył im nie będzie żadnego prawa szkolnego, a kiedy demokraci mu się przeciwują, to się przeciwują dobromu kraju całego. Niech jedna rzecz o tem Was przekona. Państwo niemieckie wzięło w ostatnich czasach w posiadanie obszerne kolonie w Afryce; naturalnie, że ks. Bismarck potrzebuje teraz dla biera swego więcej urzędników, którzyby sprawy kolonialne załatwić mogli. Żąda tedy dn. 15. grudnia r. z. od wielkiego sejmu 20,000 marek na zapłatę tych urzędników nowych, a — czy wierzycie? — postępowcy i leli sojusznicy nie chcieli przystać na to skromne żądanie i odmówili owych 20,000 marek! Piękni to pan-

Winieta „Mazura Wschodnio-pruskiego” wydawanego w Tyłży

dajna. Jedno z niej wynika niezbitcie, że działalność Sembrzyckiego zmierzająca do udowodnienia Mazurom, że są Polakami była tak jasna i zdecydowana, że oburzony Giersz nazywa ją nawet „podburzaniem na korzyść Polaków”. W jednym tylko wypadku Giersz zdobywa się na obiektywizm, stwierdzając, że kalendarz Sembrzyckiego jest „dobrze i zrzęcznie napisany”⁸⁹.

Pochlebną ocenę „Mazurowi” dał Jan Bartkowski, który w 1828 r. ukończył nauki gimnazjalne w Kętrzynie, a po powstaniu 1830 r. zmuszony był wyemigrować z kraju. Donosił on Sembrzyckiemu

⁸⁸ Mazur Wschodnio-pruski, nr 3, 22 I 1885; Na temat politycznej postawy Marcina Giersza zob. art. M. Płocicy, *Oblicze ideowe „Gazety Leckiej”, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1961, nr 3, ss. 385—400, a w sprawie różnic pomiędzy programem Sembrzyckiego a Giersza zob. T. Grygier, *Świadomość narodowa Mazurów i Warmiaków w polskich rachubach politycznych w latach 1870—1920*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1962, nr 1, ss. 61—63.*

⁸⁹ W. Chojnacki, *Sprawy Mazur*, List Marcina Giersza do Żółkiewskiego, s. 216.

374

z Genewy, gdzie w gimnazjach francuskich i szwajcarskich nauczał języków obcych, że otrzymał pierwsze osiem numerów „Mazura” i przeczytał je z wielką przyjemnością. Pisał także: „Wprawdzie — prócz nieuniknionych omyłek drukarskich — napotykać się tu i ówdzie wyrażenia tchnące nieco niemczyzną; ale widzę, że Pan usiłujesz już teraz zaradzić złemu, przez podawanie nawiasowe wyrazów czysto polskich obok zmienionych. Nikt też Panu nie weźmie za złe, że przemawiasz w języku zrozumiałym do czytelników, dla których „Mazur” jest właściwie przeznaczonym. — Wcale przeciwnie, każdy dobry Polak, dbały o swą narodowość, musi czcić poświęcenie, za jakim Pan usiłujesz utrzymać mowę ojczystą między braćmi Mazurami, odwieść ich od pijaństwa, przyzwyczać ich do rządności, słowem podnieść ich stan moralny i materialny. Przedsięwzięcie Pana jest prawdziwym kapłaństwem. Szczęść Boże tak chwalebnej pracy!”⁹⁰

Ta opinia ogromnie ucieszyła Sembrzyckiego, toteż list niemal w całości cytował w korespondencji do Kętrzyńskiego. Z całą szczerością wyrażał swą radość, gdy pisał: „Takie słowa są dla mnie największą nagrodą; cieszę się, że ja, człowiek grzeszny i nic nie znaczący, przecież coś dobrego na świecie robię i codziennie Panu Bogu dziękuję, że mnie do tego dzieła wybrał”. Serdecznie dziękuje także Kętrzyńskiemu, że w jednej ze swych wypowiedzi na temat „Mazura” ocenił jego działalność jako „działną”. I tym razem Sembrzycki nie był zarozumiały. Zdawał sobie sprawę, że sam, bez pomocy innych Polaków, a w szczególności Kętrzyńskiego niewiele by zdziałał. Pisze on z wdzięcznością: „...Wszystko, co teraz jestem, mam Panu do zawdzięczenia; Bóg wie, czy-bym dziś pisał Mazura, gdyby nie dzieła Pańskie! — Jeszcze raz gorąco Panu dziękuję”⁹¹. Wojciech Kętrzyński, znający dobrze sytuację na Mazurach, cały czas popierał działalność Sembrzyckiego, wyszukiwał ludzi, którzy mogli mu udzielić finansowej pomocy, interweniował, gdy pomoc ta się opóźniała, a nawet po upadku tygodnika utrzymywał z byłym redaktorem serdeczny kontakt listowny, dając mu nawet życzliwe rady, w jaki sposób powinien postępować w przyszłości. Kontakt ten widoczny był do maja 1893 r., z którego to okresu pochodzi ostatni list Sembrzyckiego do Kętrzyńskiego⁹².

Pojawienie się nowego tygodnika na Mazurach znalazło swoje odbicie na łamach innych polskich czasopism.

„Dziennik Poznański” w numerze 22 z dnia 26 stycznia 1884 r. w dziale: *Wiadomości miejscowe i potoczne* informował swoich czytelników, że: „Od Nowego Roku wychodzi w Ostródzie na Mazurach pismo ludowe pod tytułem: „Mazur”. Redaguje je p. Sembrzycki w Tylży, ... Pismo to redagowane alfabetem gotyckim (szwabachą) jest tak pod względem języka (pomimo niedostatecznego alfabetu, którym się redakcyja posługuje) jako i treści i ducha pismem nader uczciwym i sumiennym; za motto wzięło sobie ono „Bój się Boga, czcij króla, miłuj bliźniego”, a za zadanie rozbudzenie szacunku

⁹⁰ W. Chojnacki, *Sprawy Mazur*, List Sembrzyckiego do Kętrzyńskiego, s. 101.

⁹¹ Ibidem, s. 101.

⁹² Por. W. Chojnacki, *Sprawy Mazur*, List Sembrzyckiego do Kętrzyńskiego, ss. 96—120.

i miłości do języka ojczystego pomiędzy naszymi rodakami, mieszkającymi w okolicy, która była świadkiem wiekopomnej bitwy pod Grunwaldem". Ostatecznie „Dziennik Poznański” ocenił „Mazurą” jako uczciwe piśmko i pochwalał działalność jego redaktora⁹³.

Także „Tygodnik Ilustrowany” zamieścił obszerny artykuł Karola Żółkiewskiego pt. *W sprawie polskiego tygodnika „Mazur”*. Pisał w nim, że wiadomość, iż na Mazurach ma się ukazywać pismo polskie, była bardzo radosna, a z drugiej strony musiała napawać obawą, „czy pismo to istnieć zdoła wśród nadzwyczaj nieprzyjaznych okoliczności, jakie istnieją w Prusiech Wschodnich dla każdego pisma polskiego, czy nie upadnie z powodu braku prenumeratorów, a poparcia z naszej strony”. Nastąpiło przyjemne rozczarowanie. „Mazur” pod dzielną redakcją p. Jana Karola Sembrzyckiego, nie tylko że nie upadł, ale jak widać z korespondencji w nim zamieszczanych, coraz to szersze zdobywa sobie koło czytelników i coraz większy wpływ na nich wywiera. Hasło, jakie Mazur wywiesił na swoim sztandarze: „szanuj język ojców, bo to prawo Boga, a obowiązek człowieka”, przebija w każdym numerze i Mazur jest pierwszym piśmie na pruskim Mazowszu od czasów łeckiego „Przyjaciela Ludu” (1842—1844) ś. p. Gizewiusza, które wpaja w swych czytelników miłość ku wszystkiemu, co swojskie”. Dalej zapcznaje Żółkiewski z osobą samego redaktora cytując nawet jeden z jego listów do Kętrzyńskiego⁹⁴. Podkreślał jeszcze, że redaktor „w sposób popularny wyjaśnia Mazurom, że są potomkami Polaków, a nie osobnym, odrębnym narodem, jak to w nich wpoić się starano”. Artykuł ten miał za zadanie zapoznać Polaków z działalnością Sembrzyckiego, a także zachęcić ich do przyjęcia redaktorowi z pomocą, dlatego kończył się słowami: „Jeżeli zważymy, że p. Sembrzycki cały wolny czas od zajęć w aptece poświęca redagowaniu tygodnika, nie mając bowiem współpracowników, własnymi pracami zapełniać musi szpalty pisma, trudno nie uznać jego poświęcenia się sprawie ojczystego języka. „Mazur” jest jedynym narodem piśmie w wschodnich Prusiech, uważamy więc za obowiązek naszego społeczeństwa, aby przyjść w pomoc p. Sembrzyckiemu, a to przez przesyłanie mu książek ludowych, w celu rozdawania ich wśród Mazurów, jakoteż pieniędzy, mogących zapewnić byt „Mazura”⁹⁵.

Także petersburskie czasopismo „Kraj” wyraziło pochlebną opinię o „Mazurze”. Właściwie tygodnik ten dwukrotnie zamieścił wzmiankę dotyczącą „Mazura”. W numerze 46 z 1883 r. w dziale *Ziemie i kolonie słowiańskie* napisano jedynie: „Od Nowego Roku znacznie tu wychodzi tygodnik polityczny „Mazur” pod redakcją Jana Karola Sembrzyckiego, który ma stanąć na straży interesów polskiego ludu zamieszkałego w wschodnich Prusiech, a którego ilość przechodzi 300 000”⁹⁶. Obszerniejszy artykuł bez podania autora zamieszczono w następnym roku i tu spotykamy już dokładniejszą

⁹³ *Wiadomości miejscowe i potoczne*, Dziennik Poznański. R. 26, nr 22, 26 I 1884.

⁹⁴ W. Chojnacki, *Sprawy Mazur*, List Sembrzyckiego do Kętrzyńskiego, s. 97.

⁹⁵ Karol Wł. Żółkiewski, *W sprawie polskiego tygodnika Mazur*, Tygodnik Ilustrowany, t. II, nr 71, ser. 4, Warszawa 1884, s. 302.

⁹⁶ Kraj. Tygodnik Polityczno-Społeczny pod redakcją Erazma Piłtza. Petersburg 13 (25) listopad 1883, R. 2, nr 46, s. 13.

ocenę zarówno redaktora jak i jego pisma. Artykuł ten informował, że tygodnik jest wydawany dla ewangelickich Mazurów, i wyjaśniał, iż: „Jest to pierwsze pismo na pruskim Mazowszu od czasu Łeckiego „Przyjaciela Ludu” śp. Gizewiusza. ... Godnem jest uwagi, że ów dzielny dzisiejszy obrońca narodowości Mazurów do 24 roku życia uważał się niemal za Niemca, nie umiał wcale po polsku i pisał swe nazwisko za przykładem ojca, nauczyciela w Margrabowie „Sembritzky”. Nagle obudziła się w nim samowiedza, uczuł się Polakiem i wzięł się gorliwie do nauki języka ojczystego, tak, że wkrótce pisywał już korespondencje. ... Należy dodać, że p. Sembrzycki nie jest wcale człowiekiem zamożnym, że pracuje na chleb powszedni w aptece, a mimo to z całym poświęceniem oddaje się sprawie języka ojczystego. Toteż trudno nie oddać mu hołdu i nie cieszyć się, że „Mazur” zyskuje coraz to szersze koło czytelników”⁹⁷.

Oprócz tych pozytywnych opinii prasy spotykamy także artykuły w takich pismach jak „Dziennik Polski” czy „Goniec Wielkopolski”, które nie znajdowały w działalności „Mazura” niczego, co zasługiwałoby na uznanie.

Znaleźli się i tacy, którzy — jak to oceniła Emilia S u k e r t o w a - B i e d r a w i n a: „oczerniali Sembrzyckiego, utrudniali mu pracę, rzucali kamienie pod nogi, zniechęcili go wreszcie do walki o polskość Mazowsza Pruskiego”⁹⁸.

Człowiekiem, który nie tylko zaatakował osobę samego Sembrzyckiego, ale wręcz pozbawił go wszelkich zasług jako redaktora był Alfons Parczewski. Urodził się w Kaliszu i tam przez dłuższy okres czasu pracował jako adwokat, a także zdobył miano specjalisty w dziedzinie historii prawa kościelnego. Zainteresowała go też sprawa ratowania polskości na ziemiach zachodnich i w 1882 r. przybył na Mazury w celu zorientowania się w ogólnej sytuacji narodowościowej. Od 1884 r. był redaktorem „Nowin Szląskich”, które zdobyły więcej czytelników na Mazurach niż na Śląsku, w związku z czym w 1886 r. zmieniły tytuł na „Nowiny”. Parczewski zamieścił w „Kurierze Literacko-Naukowym” artykuł, który sprawił, że ze strony polskiej zaczęto się odnosić z rezerwą i nieufnością do Sembrzyckiego. Pisał on co następuje: „Pamiętam opowiadanie jednego Polaka, młodego literata czy uczonego, który w Królewcu odwiedził go (Sembrzyckiego) i przedstawił się po polsku. W odpowiedzi Sembrzycki po niemiecku grubiańsko owego gościa przyjął, jak śmie do niego odzywać się językiem polskim. Słowem był to człowiek, który pod względem naukowym interesował się polskością — ale za Polaka się nie uważał. I w gruncie rzeczy nim nie był. Do redagowania owej gazety ludowej się nie nadawał. Czy rzeczywiście wydawał w Ostródzie pismo polskie (!) i w jakim duchu? wydaje się mi trochę wątpliwe (!)”⁹⁹. Napisanie podobnej opinii świadczy wyraźnie, że autor jej tygodnika „Mazur” nie miał w rękę. Cała natomiast opisana sprawa daje się dokładnie wyjaśnić na podstawie zachowanej korespondencji Sembrzyckiego z Kętrzyńskim. Nieznaną osobą, którą Sembrzycki miał tak niefortunnie przyjąć, był

⁹⁷ Ibidem, 19 z 6 (18) V 1884, s. 18.

⁹⁸ E. Sukertowa-Biedrawina, *Zarys piśmiennictwa*, s. 31.

⁹⁹ A. Parczewski, *Słów kilka o piśmiennictwie polskim na Mazowszu Pruskim*, Kurier Literacko-Naukowy, nr 26, 27 VI 1932.

Paweł Neuhaus, Mazur pruski, pochodzący z Pasymia. Znał on dobrze język polski i pragnął zapoznać się z Sembrzyckim, który podobnie jak Neuhaus w tym czasie mieszkał w Królewcu. Spotkanie to miało miejsce dziesiątego października 1889 r. i tak je opisuje w trzy lata później Sembrzycki: „Wielką niespodzianką a zarazem wielką radością było dla mnie dowiedzieć się, że pan Neuhaus bawi we Lwowie; zdaje się więc, że istotnie chce zostać Polakiem. Odwiedził mnie w Królewcu dnia 10 października (wiem datum, bo prowadzam журнал), trzymałem się jednak wobec niego bardzo na rezerwie, gdyż myślałem, że może być szpiegiem policyjnym. Zrobiłem bowiem smutne doświadczenie. Proszę Pana przy sposobności łaskawie mu oświadczyć, że cenię go wysoko”¹⁰⁰. Przyjęcie jakiego doznał Neuhaus nie mogło być miłe, jeśli po kilku latach Sembrzycki jeszcze je pamiętał i pragnął swój błąd naprawić. Widocznie rozżalony Neuhaus musiał o tym spotkaniu opowiadać, skąd wiadomość dotarła prawdopodobnie i do Parczewskiego. Wydaje się jednak, że sąd Parczewskiego był jak najbardziej niesłuszny i bezpodstawny. Sembrzycki musiał doświadczyć niejednej przykrości ze strony władz pruskich i stąd nawet najdalej posunięta jego ostrożność nie powinna dziwić. Zresztą Parczewski wyraził się niepochlebnie o Sembrzyckim tylko w przytoczonym wyżej artykule, wywołanym między innymi zmianami sklerotycznymi. W rzeczywistości współpracował z Sembrzyckim, jako przedstawicielem na Mazury „Nowin Szląskich”, które wydawał własnym kosztem.

W dokumentach Państwowego Archiwum w Olsztynie zachowało się pismo prezesa rejencji gąbińskiej Schlieckmanna, z którego dowiadujemy się, że Sembrzycki „oficjalnie oświadczył landratowi ostródzkiemu, że ... stoi z daleka od polskości”¹⁰¹. Dlaczego redaktor dał taką odpowiedź władzom można wyjaśnić tylko tym, że za wszelką cenę nie chciał dopuścić do likwidacji pisma. Sembrzycki podejmując się redagowania polskiego tygodnika zdawał sobie sprawę, że nie będzie to zadanie łatwe. Młody redaktor podejmował się pracy tak niepopularnej — występowania w obronie polskośći Mazurów. Pełen zapału entuzjasta sprawy polskiej zrealizował wreszcie swe marzenia. Ukazał się tygodnik polski, przez niego z takim trudem powołany do życia, a oto władze gotowe są położyć kres wszystkim jego dotychczasowym staraniom. Należało dać taką odpowiedź władzom, żeby zostały uspokojone, a tym samym uratować tygodnik od zagłady. Zresztą odpowiedź ta i tak nie miała dotrzeć do czytelników, a i sami prezesi nie wierzyli w jej szczerość, gdyż obserwowali uważnie „Mazurę”, a ton w jakim był utrzymany nie podawał w wątpliwość, że znajduje się on całkowicie pod wpływem propagandy polskiej. Działalność Sembrzyckiego śledzona była uważnie przez władze pruskie: W opinii niemieckiej „niebezpieczny agitator” — jak go nazywano — stawał się coraz bardziej niewygodny. Rejencja „zażądała *berychtu* od tutejszej policji, jak żyję, jak stosunki moje pieniądze, ile dostanę od szefa zapłaty, itd.” pisze

¹⁰⁰ W. Chojnacki, *Sprawy Mazur*, List Sembrzyckiego do Kętrzyńskiego, s. 119.

¹⁰¹ T. Grygier, *Sprawa polska w Prusach Wschodnich w latach 1870—1900 w oświetleniu władz pruskich*, Przegląd Zachodni, nr 3/4, Poznań 1951, s. 516.

Sembrzycki¹⁰². W Archiwum w Olsztynie znajduje się pismo prezesa rejencji gabińskiej do landrata mrągowskiego z dnia 21 sierpnia 1884 r., w którym nakazał on śledzenie tygodnika „Mazur” ukazującego się w Ostródzie u Salewskiego i sporządzenie odpowiednich sprawozdań. Schlieckmann pisał w nim, że on sam obserwując tygodnik nie może się obronić przed wrażeniem, że „Mazur” próbuje stopniowo i coraz bardziej jawnie wiązać się z polską partią agitacyjną i rozszerzać wśród swoich czytelników nacjonalistyczno-polskie idee. Powoływał się nawet na numery „Mazura” z dnia 22 i 28 czerwca, w których Sembrzycki miał w jawny sposób wyrażać swoje uczucia do polskości. W związku z czym prosił o śledzenie „Mazura” „bardzo pieczołowicie”¹⁰³. Prawdopodobnie zarządzenie to dostali i inni landraci. Dalsze dokumenty wyjaśniły, że „pieczołowite śledzenie” polegało na zabieraniu prenumeratom poszczególnych egzemplarzy „Mazura” i donoszeniu władzom, kto tygodnik ten prenumeruje. Wywierano przy tym odpowiedni nacisk, by abonenci rezygnowali z prenumeraty. I tak landrat mrągowski donosił, że we wsi Karwia u wójta Monegel znalazł 1 egz. „Mazura”, oraz że zarówno wójt jak i drugi prenumerator z tej wioski Neumann odesłali tygodnik i przestali go abonować¹⁰⁴. Żandarm Kann załączył do swego pisma dziesięć numerów tygodnika wyjaśniając, że dwaj prenumeratorzy Gischke i Genball oddali mu je dobrowolnie¹⁰⁵. Inne doniesienia miejscowych żandarmów stwierdzały, że w czasie swoich kontroli nie spotkali nigdzie „Mazura”. Na podobne postępowanie władz ostro zareagował Sembrzycki. Wysłał skargę do landrata mrągowskiego, w której powołując się na postanowienia prawa prasowego z dn. 7 maja 1874 r. przypomniał, że zgodnie z tym zarządzeniem rekwirować pismo można jedynie w miejscu wydania, a nie w domu prenumeratora. Redaktor ocenił postępowanie żandarma za bezprawne i domagał się, by „wspomniany żandarm został w stosowny sposób pociągnięty do odpowiedzialności, ponieważ nie mogą uwierzyć, by uczynił to na rozkaz landrata”¹⁰⁶. Innym razem władze królewieckie stwierdziły, że Sembrzycki chce być kontynuatorem Gizewiusza¹⁰⁷. Ponadto w „Tilsiter Zeitung” umieszczono artykuł pt. *Eine nationalpolnische Zeitschrift für die Masuren*¹⁰⁸. Artykułem tym redaktor zbytnio się nie przejął. Oceniał go jako „próbkę polakożerczej stylistyki!”. Z wypowiedziami podobnymi nie miał zamiaru polemizować. Pisał nawet: „Ja postanowiłem milczeć, a nic nie odpowiadać na takie napady — za to w cichości dalej pracować — wytrwałość zwycięży! Przeciw prawom nic nie zrobie, więc co oni mogą mi zrobić! Szykanować trochę, ale mam twardą skórę!”¹⁰⁹.

¹⁰² W. Chojnacki, *Sprawy Mazur*, List Sembrzyckiego do Zólkiewskiego, ss. 274—275.

¹⁰³ WAPO VIII/9—A—7 pismo prezesa rejencji gabińskiej Schlieckmanna z dnia 21 VIII 1884.

¹⁰⁴ WAPO VIII/9—A—7 pismo landrata mrągowskiego z 10 IX 1884 r.

¹⁰⁵ WAPO VIII/9—A—7 pismo żandarma Kanna do landrata w Mrągowie z dn. 13 VIII 1884.

¹⁰⁶ WAPO VIII/9—A—7 skarga redaktora Sembrzyckiego z Tylży w sprawie zarekwirowania tygodnika „Mazur”.

¹⁰⁷ T. Grygier, *Świadomość narodowa*, ss. 62—63.

¹⁰⁸ W. Chojnacki, *Sprawy Mazur*, List Sembrzyckiego do Zólkiewskiego, s. 272.

¹⁰⁹ Ibidem, s. 272.

Gdy Sembrzycki stwierdził w „Kalendarzu”: „My Mazurzy (jesteśmy) są potomkami polskich kolonistów z Mazowsza”, w „Lycker Zeitung” nieznanemu autorowi z ogromnym oburzeniem pisał: „Das ist Unwahr, zehnmal Unwahr! Dieser Herr kennt entweder die Geschichte nicht, oder sagt absichtlich die Unwahrheit; in beiden Fällen aber ist er nicht berufen, das masur(ische) Volk zu führen”¹¹⁰. W tym wypadku Sembrzycki wykazał, że zna metody walki, jaką Niemcy zastosowali i postanowił nie dać się sprowokować. Pisał więc: „Ja wiem, co ci panowie chcą! Chca zaczynać z mną walkę w pismach niemieckich, jak to było z Gizewiuszem! Ale nie zrobię im takiej przyjemności! Nawet nie bardzo się gniewam, czytając powyższe słowa; myślałem: jak tam u Niemców!”¹¹¹.

Po upadku „Mazura” jeden z jego czytelników i korespondentów, poeta mazurski Michał Kajka zamieszcza w „Gazecie Ludowej” z 1896 r. wzmiankę o nim pisząc, że „nam z pamięci nie wyszła gazeta „Mazur”, która była redagowana przez pana Sembrzyckiego i potem wkrótce zagasała. Gazeta ta utkwiła w naszej pamięci i którą mocno żałujemy, że wychodzić przestała”¹¹².

Osoba poety mazurskiego rzuca ciekawe światło na działalność redaktora „Mazura”. Kajka nawiązał żywy i bezpośredni kontakt z Sembrzyckim, który miał decydujące dla niego znaczenie w dziedzinie spraw polskich. Sembrzycki w 1884 r. pierwszy wydrukował wiersz młodego poety. Pod jego też wpływem Kajka zainteresował się zagadnieniem języka polskiego. Nawet po zaprzestaniu redagowania „Mazura” obaj działacze mazurscy pozostawali w kontakcie z sobą, o czym świadczą zachowane listy Sembrzyckiego do Kajki z 1889 r. Korespondencja ta potwierdza dalszą aktywną pracę Sembrzyckiego na Mazurach, nawet już po upadku tygodnika. Tak więc za pośrednictwem swoich wydawnictw, a także przez osobisty wpływ potrafił redaktor zainteresować Kajkę sprawą języka polskiego, a także rozczytać go w literaturze polskiej. Z listów tych bowiem wynika, że Sembrzycki zapatrzywał Kajkę w polskie książki. W pozostawionej przez Kajkę bibliotece (część tej biblioteki przechowywana jest w zbiorach Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego w Olsztynie) znajduje się sporo książek z Towarzystwa Czytelni Ludowych, co pozwala przypuszczać, że był on jednym z bibliotekarzy tego Towarzystwa. Jest to więc jeszcze jeden dowód, jak działalność Sembrzyckiego przyczyniła się do rozwoju świadomości narodowej w konkretnym przypadku Michała Kajki¹¹³. Wydaje się, że na tej podstawie przypuszczać by można, iż takich wypadków mogło być więcej. Jest to chyba najpiękniejszy owoc redaktorskiej działalności Sembrzyckiego.

ZAKOŃCZENIE

Mimo zdecydowanej postawy redaktora, nie udało mu się utrzymać „Mazura”. Działalność tygodnika, jego wpływ na czytelników był wyraźnie niewygodny dla władz pruskich. Nie pomogła

¹¹⁰ Ibidem, s. 273.

¹¹¹ Ibidem, s. 273.

¹¹² J. J a s i ń s k i, *Rozwój świadomości narodowej Michała Kajki*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, nr 3 (61), 1958, s. 8 (202), cyt. 24.

¹¹³ Ibidem, ss. 5—8.

Sembrzyckiemu jego lojalność i konserwatywne nastawienie. Przewstawianie się dyskryminacji narodowej, zdecydowana postawa w obronie języka polskiego i jawne opowiadanie się po stronie społeczności polskiej wywoływały niechęć czynników państwowych, co w konsekwencji musiało przyczynić się także do likwidacji tygodnika „Mazur”. Ale negatywny stosunek germanizatorów wykazuje wyraźnie, że wpływ pisma na sprawy polskie na Mazurach nie był bez znaczenia. „Mazur” budził wśród ludności mazurskiej miłość do ojczystego języka, tak wówczas poniewieranego i pogardzanego, podtrzymywał znajomość czytania i pisania w języku polskim, hamował napór germanizacyjny, uświadamiał Mazurom, że nie stanowią odrębnej grupy mazurskiej, ale jeden naród polski, oddzielony wprawdzie granicznymi kordonami, ale złączony jedną mową ojczystą, w obronie której należy stanąć do walki.